

SZTANDAR LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 15 (1298)

LUBLIN, NIEDZ. 16 STYCZNIA 1949 R.

ROK V

OBRADY PLENUM Okręgowej Komisji Związków Zawodowych

W dniu wczorajszym o godz. 11-ej rozpoczęły się w sali „Pocztowców” obrady plenum OKZZ, których tematem są doniosłe uchwały Kongresu Zjednoczeniowego, wytyczające Zw. Zawodowym nowe zadania.

Na konferencję tę przybyli przewodniczący i sekretarze wszystkich Okręgowych Zarządów Zw. Zawodowych i Powiatowych Rad Zw. Zaw., a także i przedstawiciele Rad Zakładowych większych zakładów fabrycznych.

Obrady otworzył przewodn. OKZZ tow. Domagała, komunikując zebra-

nym zmiany na stanowisku sekretarza OKZZ, którym został tow. Święci, oki i objęcie przez tow. pos. Bienia kierownictwa Wydziału Socj.-Zaw. w KW PZPR.

Referat ideologiczny wygłosił przedstawiciel KCZZ tow. Kuszyk, omawiając szczegółowo niedociągnięcia w pracy Zw. Zawodowych i wytyczne dalszej ich pracy w świetle postanowień, zapadłych na Kongresie.

Po dwugodzinnej przerwie obładowej tow. Święci zreferował zagadnienie reformy systemu plac, a tow. poseł Bień omówił sprawę współzawodnictwa pracy w związku z przejściem na nowe umowy zbiorowe i ustaleniem nowych norm wydajności.

W dyskusji po referatach zabierali głos liczni uczestnicy obrad: ab. Zdebieh ze Zw. Transportowców, tow. Sado, ze Zw. Zaw. Prac. Samorządowych, tow. Tabaczewski w imieniu członków Zw. Zaw. Prac. Przemysłu Skórszanego, tow. Rachman ze Zw. Zaw. Bankowców, tow. Wójcik — przewodn. Okr. Zarz. ZZK, tow. Kosacki, przedstawiciel Zw. Zaw. Prac. Przem. Cukrowniczego i szereg innych reprezentantów różnych związków. Wywiedzi dyskutantów świadczyły o zadowoleniu mas członkowskich z dokonanej reformy systemu plac i o głębokim zrozumieniu uchwał Kongresu, ujmujących zadania ruchu zawodowego w perspektywie intensywnej pracy nad budową fundamentów socjalizmu.

Podsumowania dyskusji dokonał tow. Kuszyk, po czym przewodniczący obrad, tow. Domagała odroczył je do dnia następnego.

DEPESZE Polskiego Związku Tenisa Stołowego

PREZYDENT RZPLITEJ
BOLESŁAW BIERUT —

BELWEDER

Zebrani na mistrzostwa Polski w tenisie stołowym w Lublinie działają i zawodnicy przesyłają gorące apewnienia, że będą kroczyć w tej pracy w myśl wskazań Partii Rządu w kierunku wychowania sportowców na świadomych obywateli zawsze gotowych służyć Polsce Socjalistycznej.

Lublin 15.1.1949.

Polski Związek Tenisa
Stołowego

*

GŁÓWNY URZĄD KULTURY
FIZYCZNEJ, DYREKTOR INŻ.
KUCZAR TADEUSZ

WARSZAWA

Zarząd Polskiego Związku Tenisa Stołowego i zebrani zawodnicy meldują Ob. Dyrektorowi rozpoczęcie czwartych po wojnie indywidualnych mistrzostw Polski kobiet i mężczyzn. Zanewniamy Ob. Dyrektora o gotowości służenia Polsce Socjalistycznej i krzewienia ideałów Kultury Fizycznej wśród najszerszych warstw świata pracy.

Lublin, 15. I. 1949.

Polski Związek Tenisa
Stołowego

Z mistrzostw tenisa stołowego

DALSZY CIĄG ROZGRYWEK o mistrzostwo Polski W TENISIE STOŁOWYM Gaj przegrał z Gayerem

W drugim dniu Indywidualnych mistrzostw Polski w tenisie stołowym, gry minęły bez specjalnych sensacji. Jedyną niespodzianką było wyeliminowanie jednego z lepszych graczy Śląska — Piechoczka.

Do ćwierćfinału zakwalifikowali się już dobrzy zawodnicy. Toteż gry pomiędzy nimi z godziny na godzinę stają się bardziej zaciekłe.

Najwięcej zawodników w ćwierćfinałach reprezentuje Śląsk i Warszawa.

Do poszczególnych grup zakwalifikowali się następujący zawodnicy:

I. grupa: 1. Widera (Śl.). 2. Ciurpyk (Wr.). 3. Badowski (Ł.). 4. Arbach (Wr.).

II. grupa: 1. Furman (Śl.). 2. Samorski (W-wa). 3. Wiktorowski (Ł.). 4. Robok (Śl.).

III. grupa: 1. Gaj (W-wa). 2. Dobosz (Kr.). 3. Gayer (W-wa). 4. Jorlan (W-wa).

IV. grupa: 1. Otręba (Śl.). 2. Krzyżak (Ł.). 3. Różański (Śl.). 4. Breitbard (Cz.).

W pierwszym spotkaniu o wejście do półfinału, Gayer niespodziewanie zwyciężył ofensywnie grającego

Gaję (obydwaj z Warszawy) w stosunku 2:1.

W drugim spotkaniu Dobosz (Kr.) pokonał po ciężkiej grze Jordana (W-wa).

W chwili gdy podajemy te wyniki do druku, trwają w dalszym ciągu gry.

W grupie kobiet z lubelskich zawodniczek pozostały jedynie dwie. Są to: Kiszczynska i Trzaskowska. Do ćwierćfinału zakwalifikowały się:

I. grupa: 1. Rozbacka (Śl.). 2. Bielecka (Kr.). 3. Trzaskowska (Lubl.). 4. Kliszowa (Śl.).

II. grupa: 1. Kiszczynska (Lubl.). 2. Sliwkówna (Śl.). 3. Guzikówna (Rad.). 4. Bojanowska (Pozn.).

III. grupa: 1. Podmiotkówna, 2. Adamczewska, 3. Strycharzewska — wszystkie z Warszawy.

Obserwując formę kobiet, odnosiśmy wrażenie, że poziom techniczny znacznie się poprawił od ubiegłego roku.

Tytuł mistrzowski prawdopodobnie zdobędzie albo Kiszczowska, lub też Sliwkówna.

KOLEJARZE LUBELSCY przeimują opiekę nad ośrodkami maszynowymi wsi

W dniu wczorajszym na zebraniach kolejowych organizacyj PZPR przy Okręgowym Zarządzie ZZK, warsztatach elektrycznych DOKP w Lublinie oraz przy parowozowniach w Lublinie i w Chełmie powzięto uchwały o roztoczeniu stałej opieki nad wybranymi wielkimi ośrodkami maszynowymi.

W dniu dzisiejszym wyjeżdżają w teren celem nawiązania kontaktu delegacje poszczególnych zakładów PKP, które ustalą rozmiar i zakres współpracy z wsią. Światłocowe zespoły kolejarzy zadeklarowały pełną gotowość do wyjazdów z występami artystycznymi.

Rada Narodowa Przyjaźni Amerykańsko - Radzieckiej zorganizowała wiece „W obronie pokoju” — na którym zabrali głos: Henry Wallace (od lewej), Hawlett Johnson (czerny dzianek Canterbury), William H. Mellish oraz amerykański śpiewak Paul Robeson.

Pomyślnie rozmowy na wyspie Rodos

PARYŻ, (PAP). — Agencja France Presse donosi, że rozmowy pomiędzy przedstawicielami państwa Izrael, a przedstawicielami Egiptu na wyspie Rodos postępują pomyślnie naprzód. W piątek wieczorem obie delegacje złożyły wzajemne zapewnienie, że nie podjmą żadnych działań wojennych i że będą szanowały integralność terytorialną obu państw.

Aresztowanie doradcy gen. Clay'a za działalność antyamerykańską

W kołach urzędników amerykańskiego zarządu wojskowego w Berlinie wielkie zaniepokojenie wywołał rozkaz generała Clay'a nakazujący aresztowanie i odstawienie pod konwojem na samolocie wojskowym Samuela Warhaftiga, doradcy generała Clay'a do spraw partii politycznych, pod zarzutem uprawiania antyamerykańskiej działalności na terenie okupowanych Niemiec.

rozkaz gen. Clay'a był lakoniczny i nie precyzował stawianych mu zarzutów.

Wraz z Warhaftigem usunęli dwóch jego współpracowników. Charakterystyczne jest również, że doradca finansowy gen. Clay'a, Wennei, jeden z twórców reformy walutowej w zachodnich Niemczech oświadczył wczoraj na konferencji prasowej, iż opuszcza swoje stanowisko dobrowolnie i udaje się z powrotem do Ameryki, ponieważ nie może dojść do porozumienia z gen. Clay'em w sprawie waluty berlińskiej.

W sekretariacie Wennei potwierdzono tę wiadomość, oświadczając, że „przedzaj czy później wszyscy i tak opuścimy Berlin”.

Prasowo-„Korespondencyjny Zespół w Kraśniku

Przy Powiatowej Radzie Zw. Zawodowych w Kraśniku powstał Prasowo-Korespondencyjny Zespół z przewodniczącym Czesławem Kapustą na czele. Zadaniem zespołu będzie podawanie do „Sztandaru Ludu” notatek z życia Kraśnika i powiatu.

Inicjatywa Rady Zw. Zaw. w Kraśniku jest godną pochwały. Sądzymy, że wszystkie inne Powiatowe Rady Zw. Zaw. pódją śladem towarzyszy z Kraśnika.

Warhaftig cieszył się wielkim szacunkiem wśród lewicowych polityków niemieckich oraz zaufaniem dziennikarzy zagranicznych akredytowanych we Frankfurcie i w Berlinie.

Warhaftig przed swoim odlotem do Waszyngtonu oświadczył, na konferencji prasowej we Frankfurcie, że nie poczuwa się do jakiegokolwiek działalności antyamerykańskiej oraz, że

Anglo-amerykański wyścig o naftę

LONDYN, (PAP). — Donoszą z Egiptu, że na pustyni Synaj odkryto ostatnio bogate złoża ropy naftowej. Jakkolwiek w sprawie eksploatacji tych złóż rząd egipski zawarł układ z brytyjskim towarzystwem naftowym, to nowe odkrycie wywołało natychmiast

wielkie zainteresowanie w Stanach Zjednoczonych. Jeden z najpotężniejszych amerykańskich trustów naftowych „Socony Vacuum Oil Co” podjął starania o częściowe prawo eksploatacji złóż na pustyni Synaj.

Defilada chińskich wojsk ludowych w Tien-Tsinie

Katastrofa finansowa reżimu Czang-Kai-Szeka

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutersa donosi, że w sobotę odbyła się w Tien-Tsinie wielka defilada chińskich wojsk ludowych. Jednostki piechoty, artylerii, kawalerii oraz saperów prze-

defilowały przez główne ulice miasta witane przez licznie zgromadzone rzesze ludności Tien-Tsinu.

PARYŻ, (PAP). — Agencja France Presse donosi z Nankinu, że w sobotę rozpoczęto ładowanie archiwów rządowych na statek Haikiang, który ma odjechać do Kantonu. Część archiwów będzie przewieziona na wyspę Formozę.

NOWY JORK, (PAP). — Agencja Associated Press donosi z Nankinu, że niezależnie od katastrofy militarnej rząd Czang Kai Sze ka stoi u progu bankructwa i katastrofy finansowej. Brak rezerw finansowych uniemożliwia normalne wykonywanie funkcji administracyjnych oraz ewakuację urzędników i ministerstwa w „beznacznikach” miasta na obszarach południowych Chin.

OTWARCIE KURSU dla sekretarzy Komitetów Gminnych PZPR

Wczoraj odbyło się w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej otwarcie jednomiesięcznego kursu dla sekretarzy Kom. Gm. PZPR.

I sekretarz Woj. Kom. PZPR tow. Wojciechowski w swoim przemówieniu podkreślił znacze-

nie Kongresu Zjednoczeniowego oraz wskazał na perspektywę przyszłego rozwoju gospodarczego Polski, a w szczególności Lubelszczyzny.

Kurs poświęcony jest zagadnieniom pracy partyjnej na wsi

O połączeniu ZSCh. ze spółdzielniami gminnymi

Wywiad Agencji Robotniczej z tow. posłem Hilarym Chelchowskim kierownikiem Wydziału Rolnictwa w KC PZPR

PYTANIE 1). — Towarzyszu Pośle w zakończeniu referatu, wygłoszonego na Kongresie tow. Zambrowski powiedział o potrzebie połączenia Związku Samopomocy Chłopskiej z Gminnymi Spółdzielniami S. Ch. i ich centralą. Chcielibyśmy się od Was dowiedzieć, czy prowadzi się obecnie jakieś prace, celem przygotowania tego połączenia?

ODPOWIEDŹ. — Wydział Rolniczy KC współ z towarzyszami z kierownictw Zw. Samopomocy Chłopskiej i Centrali Rolniczej Spółdzielni S. Ch. — pracują obecnie nad strukturą organizacyjną wszystkich szczebli od gromady do centrali oraz nad przygotowaniem projektów statutów połączonej organizacji. Projekty te po uzgodnieniu z S. L. i z innymi partiami zostaną przedstawione na plenum Zarządu Głównego ZSCh. i na Radzie Nadzorczej Centrali Rolniczej Spółdzielni S. Ch.

Prace te zapoczątkowały akcje połączeniową obu organizacji, akcje posiadającą doniosłe znaczenie gospodarcze i społeczne dla wsi.

PYTANIE 2). — Jak w nowej połączonej organizacji będzie się układała praca Zrzeszeń Branżowych Z. S. Ch.?

ODPOWIEDŹ. — Centrala Zw. Branżowych była dotąd Z. S. Ch. po połączeniu centrala ich będzie nową organizacją.

Kontraktowanie wszelkich upraw: warzyw, nasion i roślin przemysłowych oraz hodowli bydła, tucznia i drobiu. Zrzeszenia Branżowe przeprowadzać będą przez spółdzielnie gminne. Przewodnictwo zostanie zorganizowane poradnictwo żywieniowe i instruktaż agronomiczny. Przez spółdzielnie również będzie się odbywać dostarczanie nawozów sztucznych, nasion selekcyjnych i innych środków, niezbędnych do produkcji roślin i chowu kontraktowanych zwierząt.

Każdy członek Zrzeszenia będzie członkiem zjednoczonej organizacji i opłacać będzie jedną składkę.

PYTANIE 3). — Zw. Samopomocy Chłopskiej ub. roku zorganizował współzawodnictwo w pracy na roli, jak Towarzysze oceniali wyniki pierwszego roku współzawodnictwa w rolnictwie.

ODPOWIEDŹ. — Warunki pracy w rolnictwie wskutek wielokierunkowości gospodarki chłopskiej są odmienne niż w przemyśle. Istniało tu również wiele uprzedzeń, które usiłowała wykorzystać wroga propaganda. Mimo tych trudności pierwszy rok współzawodnictwa został zakończony poważnymi osiągnięciami. Jak to wykazał bład przodowników pracy w rolnictwie z dnia 12 grudnia ub. roku, współzawodnictwo znalazło zrozumienie u chłopów drobno i średniorolnych. Współzawodnictwo w roku obecnym będzie dalej prowadzone i rozwijane, gdyż przyspiesza ono podniesienie na wyższy poziom gospodarki rolnej, kultury mas chłopskich i wychowuje je w duchu postępu.

PYTANIE 4). — Po kraju zacyzną krążyć plotki, że połączenie ZSCh. ze Spółdzielczością Gminną oznacza likwidację ZSCh. na rzecz Spółdzielczości. Jak oceniacie tę plotkę?

ODPOWIEDŹ. — Ilekroć wprowadzamy coś nowego, ilekroć idziemy na wieś z pomocą dla biedniejszej części wsi, która ją wzmocni i ułatwi jej wyzwolić się z zależności od bogaczy - spekulantów, zawsze spotykamy się z wrogą propagandą elementów reakcyjnych i kapitalistycznych na wsi.

Zmyśla się bzdury, których nikt nie zamierza realizować. Połączenie obu tych organizacji wzmocni działalność dotychczasową każdej z nich, bez jakiegokolwiek wchłaniania jednej przez drugą. Obie organizacje pracowały i walczyły o interesy bezrolnych, mało-średniorolnych, mieszkańców wsi; tę pracę i walkę prowadzić będzie połączona organizacja ze wzmoczoną energią.

PYTANIE 5). — Na wsi, obok Spółdzielni Gminnych, działa Spółdzielczość Mleczarska, Ogrodniczo - Warzywnicza i inne. Czy przewiduje się połączenie tych spółdzielni z ZSCh. i C. R. Sp. Gm. SCh.?

ODPOWIEDŹ. — Niewątpliwie połączona organizacja, do której będą należeć zrzeszenia

branżowe, w swej działalności będzie się zająć ze spółdzielni: Mleczarsko - Jajczarskimi i Ogrodniczo - Warzywniczymi przy kontraktowaniu hodowli zwierząt, roślin, drobiu, nasion, jarzyn itp. — Nie mniej jednak połączenie tych spółdzielni nie stoi na porządku dziennym.

W przyszłości, gdy zaczną działać nowa organizacja okaże się, czy dla podniesienia gospodarki rolnej, hodowlanej i warzywniczej, będzie konieczne zespolenie, czy wystarczy ścisła i harmonijna współpraca tych organizacji ze sobą.

PYTANIE 6). Czy możecie Towarzyszu powiedzieć, jaki odzew wywołało na wsi zjednoczenie klasy robotniczej?

ODPOWIEDŹ. — Biedni i średniorolni chłopci i wszystkie postępowe elementy na wsi które doceniały sojusz robotniczo - chłopski, widząc w nim fundament władzy ludowej i oręż w walce z wyzyskiem i uciskiem bogaczy-spekulantów i kapitalistów w mieście i na wsi, powitały z radością zjednoczenie ruchu robotniczego, jako wzmocnienie siły sojusznika.

W zjednoczeniu klasy robotniczej widzą one drogowskaz ku zjednoczeniu ruchu ludowego na zasadach postępu, De

mokracji Ludowej i marszu do Socjalizmu.

PYTANIE 7). — Jaką winna być rola organizacji partyjnej w przeprowadzeniu połączenia ZSCh. ze Spółdzielczością Gminną i jakie są nowe zadania Partii na wsi?

ODPOWIEDŹ. — Działalność PZPR winna być aktywniejsza i sprawniejsza, niż poprzednia działalność PPR i PPS w Związku Samopomocy Chłopskiej i Centr. Rolniczej Sp. Gm. SCh. Nakłada to na organizację partyjną obowiązek wzmocnionej walki o oczyszczenie tych organizacji, przede wszystkim aparatu handlowego z obcych karierowiczowskich i wrogich elementów, a wprowadzenie na ich miejsce ludzi wypróbowanych spośród zarówno członków partii politycznych jak i bezpartyjnych, cieszących się autorytetem wśród mas chłopskich.

Organizacje partyjne przede wszystkim w gromadach i gminach muszą wzmocnić i zacieśnić współpracę z SL i odrodzonym PSL.

Organizacje partyjne muszą zdać sobie sprawę, że w obecnej chwili odpowiedzialność ich za ludzi i wyniki pracy jest szczególnie duża i wobec tego muszą wzmocnić swą czujność.

Premier Sofulis podaje się do dymisji

Kłótnie o teki ministerialne w Atenach

LONDYN, (PAP). Agencja Reutersa donosi z Aten, że według oficjalnego komunikatu premier Sofulis złożył w piątek na ręce króla dymisję. Decyzja Sofullisa nastąpiła na skutek niemożności rozszerzenia obecnego komitetu koalicyjnego, składającego się z liberałów i monarchistów. Przywódca partii socjaldemokratycznej, Papandreu oświadczył, że rokowania w sprawie jego udziału w przyszłym rządzie zostały zerwane.

BUKARESZA, (PAP). Z Aten donoszą, iż rozmowy na temat rozszerzenia składu rządu ateńskiego znowu rozbiły się na tle sporu dookoła podziału tek ministerialnych.

Nie doszło także, mimo poprzednich zapowiedzi, do nominacji gen. Papagosa na naczelnego dowódcę ateńskich sił zbrojnych wskutek tego, że rząd ateński nie zgadza się na likwidację Rady Obrony Narodowej, którą zaproponował Papagos.

Dziennik ateński „Vima” (organ Sofullisa) pisze, że ambasador amerykański Grady oświadczył dziennikarzom, iż Rada Obrony Narodowej została utworzona na podstawie porozumienia zawartego pomiędzy rzą-

dem ateńskim a obcymi misjami wojskowymi w Grecji, wobec czego jej likwidacja oznaczałaby niedotrzymanie tego układu przez rząd ateński.

Wicepremier Tsaldaris podtrzymał oczywiście całkowicie ambasadora Grady stwierdzając, iż Rady Obrony Narodowej nie można zlikwidować, ponieważ biorą w niej udział przedstawiciele obcych misji wojskowych.

Na marinesie

TSALDARIS boi się losu Czang-Kai-Szeka

Francuski tygodnik „Information et Documentation” przynosi w ostatnim numerze korespondencję z Aten pod znamienym tytułem „Grecja boi się losu Chin”.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy — pisze korespondent — do Aten zjechali kolejno minister Marshall, minister armii USA Royall i wędrujący ambasador planu Marshalla Harriman.

Komentarze rządowe starały się tłumaczyć te wizyty tym, że „Ameryka coraz bardziej interesuje się Grecją”. Ale w ateńskich kołach politycznych mówią, że wizyty te należy raczej tłumaczyć tym, że w Waszyngtonie zastanawiają się, czy warto kontynuować pomoc dla Grecji, czy też nie należy — mając przed oczyma przykład Chin — zawczasu wycofać się na „bardziej pewne pozycje”.

Rzeczywiście bilans ubiegłego roku nie był zachęcający dla rządu ateńskiego. Sytuacja wojskowa pogorszyła się, co był zmuszony przyznać nawet sam Truman. Gospodarka grecka jest chaotyczna. Rozkład w administracji państwowej jest coraz bardziej wyraźny. Nieprzeto dziwnego, że opinia amerykańska coraz częściej zadaje sobie pytanie, czy 680 milionów dolarów, wydanych dotychczas na pomoc dla rządu ateńskiego nie zostały zmarnowane tak samo, jak dzie sięćkrotnie większa pomoc udzielona Czang - Kai - Szekowi.

Korespondent francuskiego tygodnika cytując artykuł z ateńskiego dziennika republikańskiego „Eleutheria”, w którym autor przyznaje, że „rozkład społeczny. Jaki ma miejsce w Grecji, jest do skonałym argumentem dla komunistów”. Czy to będzie Papandreu, czy Venizelos, czy Canellis, który stanie się czołową figurą w nowym rządzie, czy nowy rząd ateński będzie się nazywał „rządem silnej ręki”, czy „rządem ocalenia publicznego” — nie zmieni to w niczym istniejącej sytuacji w Grecji.

Nie też dziwnego, — pisze korespondent „Information et Documentation” — że w Atenach boją się losu Chin. W ateńskich kołach rządowych obawiają się, że Amerykanie, którzy zawiedli się w Chinach na pomocy, udzielanej rządowi Czang Kai Szeka, nie mającej poparcia wśród ludności, nie zechcą obecnie wyciągnąć z tego odpowiedniego wniosku w Grecji. (twa

NIEZWYKŁA OPERACJA polskiego chirurga

CIEPLICE, (PAP). — Dr Wolański, autor ponad 20 prac naukowych z dziedzin tzw. miękkiej chirurgii, dyrektor szpitala w Cieplicach, dokonał ostatnio rewelacyjnej operacji, której szczegóły przedstawiają się jak następuje:

W pół godziny po pchnięciu nożem w serce przewieziono ranne go Karola Kozika do szpitala i po wiadomości o wypadku dr. Wolańskiego. Mimo późnej pory w błyskawicznym tempie przygotowano wszystko do zabiegu i dr. Wolański w asyście lekarzy: Ratajskiego i Głowackiego przystąpił do operacji. Pacjentowi groziło całkowite wykrwawienie, na leżało się więc śpieszyć. Płynąca

z szerokiej na 12 mm rany krew, zalewająca przedśrodek serca, zmniejszała widoczność pola operacyjnego. Tętno było niemal niewyczuwalne, mimo stanu gorączkowego ranego.

O ocaleniu pacjenta zadecydowała przede wszystkim szybka diagnoza dr. Wolańskiego, następnie jego doskonała znajomość chirurgii, która pozwoliła na to, że po godzinnej operacji rana została zeszyta, a pacjentowi nie groziła utrata życia.

Kozik czuje się obecnie dobrze. Dr Wolański, a z nim i nauka polska może zapisać na swe dobro dokonanie niezwykle rzadkiej i trudnej operacji.



„O nowe wyzwolenie Francji”

„Humanité” przynosi artykuł André Carrela, w którym autor przedstawia zgubne skutki polityki kolejnych rządów francuskich zaprzeczanych w jarzmo amerykańskie.

W styczniu 1948 roku Robert Schuman przedstawiając swój plan gospodarczy oświadczył: „Mój program da się wyrazić w jednym słowie: Stabilizacja”. Obecnie w pełni widoczne są rezultaty tego „wiele obiecującego” oświadczenia.

Prawdą jest, że sytuacja w kraju jest właśnie przeciwieństwem tego, co socjalistyczni i gaullistowskie publiczności starali się wmówić narodowi. Cyfry są tego najjaśniejszym dowodem. Od maja 1947 r. naród francuski stale odczuwał zmniejszanie się jego siły kupna.

Nie jest to dziełem przypadku. Przyczyna jest jasna. Plan Marshalla, który rzekomo miał przyczynić się do poprawy bytu lud-

ności, w rzeczywistości jest planem zaprzeczania narodu w niewolę.

Masy francuskie, coraz wyraźniej zdające sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy, widzą, że jedynie drogą radykalnej zmiany można wybrnąć z obecnej dramatycznej sytuacji.

Zdrowo myślący Francuzi uświadamiają sobie, że jedynie zerwanie układów, które pętają życie gospodarcze i polityczne Francji, może przyczynić się do zmiany obecnej sytuacji.

Jeśli Francja wyzwoli się z więzów marshallowskich, jeśli zrzuci jarzmo amerykańskich kolonizatorów, wówczas będzie mogła myśleć o swej przyszłości z mniejszą troską. Wówczas dla każdej rodziny, przynębionej trąską o byt, o mieszkanie, o wychowanie dzieci, zaświta nowa nadzieja, rozpocznie się nowa era drugiego wyzwolenia.

Zwiedzamy majątki państwowe (1)

Hruszów odbudował się, ale nie wszystko jest w porządku

Na dawnej ziemi obszarnej w Hruszowie powstał majątek Państwowych Zakładów Hodowli Roślin. Jego istnienie datuje się od 4 lat.

— Gdyby to był nie styczeń, a czerwiec poszlibyśmy obejrzeć pola. Ograniczmy się więc do obejrzenia gospodarstwa, — powiedział administrator majątku Stanisław Czernic.

W roku ubiegłym majątek sposobem gospodarczym odbudował dwa drewniane budynki administracyjne. Miało to kosztować przeszło półtora miliona złotych. Ale właśnie sposobem gospodarczym udało się tego dokonać za 300 tys. zł. Pokryte zostały również przeciekające dachy stajni i obory, odbudowano spichrz i postawiono nową drewnianą stodołę, której przed tym majątek nie posiadał. Drobne remonty uprząży i narzędzi rolniczych, budowa ogrodzeń tam, gdzie są one najbardziej niezbędne — wszystko to zrobiono za kredyty przeznaczone na drobne naprawy, za gotówkę, której wysokość nie przekracza nawet miliona złotych.

Oto jesteśmy w stajni. Długi murowany budynek. 37 gniadych i skarogniadych koni przywiązanych do żłobu chrupie wieczorny obrok. W kilku punktach świecą się latarnie. Prawie wszystkie konie pochodzą z przydziału. Zbliżamy się do ciemno gniadej pary „Szwedów”.

Szwedzkie konie dobrze czują się w polskiej stajni.

Następnie przestępujemy próg obory. 13 łaciastych krów i dwu letni buhaj. W końcu zwiedzamy chlew. 111 prosiąt śpi w słomie. Na odgłos kroków zrywają się, pędzą do koryta i za-

dzierają do góry ryjki. Apetyt mają dobry.

TRAKTORY I BRONY

Majątek w Hruszowie posiada w dostatecznej ilości narzędzi i maszyn rolniczych, ale wciąż jednak brak jest szopy do przechowywania ich. Kultywatory, brony i plugi stoją pod gołym niebem. Nawet jeden z 4 traktorów stoi na dworze. Dwa traktory są w dobrym stanie i gotowe w każdej chwili do użytku. Natomiast drugie dwa zostaną w najbliższych dniach odesłane do remontu do Lublina i Radomia. Majątek posiada ponadto dwa konie i jeden duży siewnik motorowy, uniwersalną czyszczalnię nasion której zdolność przepuszczalna zboża wynosi do 8 metrów na godzinę, lokomobilę i młocarnię.

Obecnie przeprowadza się remont narzędzi i maszyn rolniczych.

U FORMALI I EMERYTÓW

Majątek zatrudnia 21 fernali i w zależności od potrzeb gospodarczych kilkunastu robotników dółkowych. Komitet folwarczny ściśle współpracuje z administracją. Plany gospodarcze omawiane są zawsze bądź to na zebraniu komitetu folwarcznego, bądź też na ogólnych zebraniach robotniczych. Osiągnięciem komitetu folwarcznego jest przeprowadzenie w porozumieniu z administracją majątku remontu mieszkań fernali. Od chwili założenia majątku, a to od 1917 roku w czworakach, dopiero teraz położono podłogi. Zwiedzamy wszystkie izby fernali. Z 16 mieszkań tylko 4 nie posiadają jeszcze podłóg.

W czworakach rozmawialiśmy z emerytami. Stary osiemdziesięcioletni emeryt Józef Płocki, b. owczarz chwali sobie dzisiejszy „kał na starość” przy zięciu i córce. Emeryt pobiera 50% ordynarii i pensji. Nie narzeka też na swój los i fernal Mikołaj Cymbaluk, który niedawno wrócił z domu wypoczynkowego. Po raz pierwszy w życiu wybiera się po 15 stycznia na wypoczynek w góry fernal Gryniuk. Brak jest przy majątku świetlicy. Nie ma prądu pomimo, że majątek znajduje się o kilkaset metrów od wioski zelektryfikowanej.

W rozmowie z robotnikami

dowiedziałem się, że pensji za listopad i grudzień ub. roku jeszcze nie otrzymali. Buchalter tłumaczy się oczywiście brakiem gotówki. Wojewódzki Inspektor dotychczas nie zdobył się na przydzielenie kredytów na wypłacenie pensji robotników majątku. Dlaczego?

(w. g.)

Służba Zdrowia staje do współzawodnictwa

W roku 1949 zostanie wprowadzone współzawodnictwo pracy we wszystkich placówkach służby zdrowia na terenie Lubelszczyzny. Będzie ono oparte na: jak najrychlejszym przywróceniu choremu zdolności do pracy, na dobrej, życzliwej i fachowej o-

Od jakiegoś czasu przed sklepami w Lublinie poczęły się tworzyć ogonki.

Sprawa rozdziału mleka została uregulowana z jednej strony kartami wydawanymi przez Ubezpieczalnię, a z drugiej dostawą odpowiedniej ilości mleka rozprowadzanej codziennie przez mleczarnie. Należy przypuszczać iż przyczyną tworzenia się ogonków przed sklepami rozprowadzającymi mleko jest niewłaściwy rozdział tego artykułu. Zaobser-

wowano bowiem, że wśród licznych sklepów spożywczych niewielka tylko część zajmuje się sprzedażą wspomnianego artykułu. Przed tymi właśnie sklepami tworzą się wielkie kolejki wskutek czego nabycie pół litra wzdłużnie litra mleka, albo nawet jednej bulki połączone jest z uciążliwym wyczekiwaniem. Ludzie naczyni smutnym doświadczeniem oczekiwania przed sklepami zaczęli kupować mleko całymi wiadrami po 5 — 7 l. na raz. Sprzedawcy chcąc jak najszybciej pozbyć się ogonków ułatwiali tego rodzaju transakcje, a przecież miały one z intencją wydawania bonów na mleko, które ma być codziennie spożywane przez dzieci.

Skoro Lublin otrzymuje ściśle określone kontyngenty mleka obliczone na tę liczbę bonów, które zostały wydane nie powinny powstać kolejki przed sklepami.

KUZ DZIAŁA

Komisja Usprawnienia Zaopatrzenia zajęła się sprawdzeniem dystrybucji mleka na terenie Lublina i postanowiła zwiększyć ilość punktów rozdzielczych.

Utworzono następujące nowe punkty, w których posiadacze bonów mogą odbierać mleko: Wieniawska 8, Bychawska 103, Szopena 4, 1 Maja 13a, Łęczyńska 18, Staszica 1, Grodzka 5. Są to wszystkie sklepy LSS. Poza tym uruchomiono dwa punkty w sklepach prywatnych a mianowicie: 1 na Kalinowszczyźnie 60 i 2 przy ul. Gołębskiej 3. **ASYGNATY REJESTROWANE W INNYCH PUNKTACH MOGĄ BYĆ REALIZOWANE W W/W MIEJSCACH SPRZEDAŻY.**

Przypominamy jeszcze raz tym firmom i zakładom pracy, które nie odebrały z Ubezpieczalni Społecznej asygnat na mleko dla swych pracowników, że winny je jak najprędzej podać. Pozostało do odebrania jeszcze około 4 tys. szt. asygnat. Doniósł o tym winny zająć się Radą Zakładową, ponieważ niedostarczenie na czas asygnat krzywdzi ludzi pracy.

Dalszym usprawnieniem w rozdziale mleka jest zorganizowanie wcześniejszych dostaw mleka do sklepów. Pierwsze sklepy będą już zaopatrzone w mleko o godz. 6.30. Ostatnie transporty mleka sklepy otrzymują o godz. 7.30.

Brygady kontrolne ZMP badają warunki pracy

W Zamościu zdarzały się częste wypadki wyzyskiwania młodocianych pracowników przez właścicieli zakładów. Bywały wypadki zatrudniania w godzinach nie przewidzianych umową, zmuszania do pracy bezpłatnej, nie posyłania zatrudnionej młodzieży na obowiązującą naukę w szkołach dokształcających i pomijania obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby. Były i takie fakty, że chłopiec 20-letni poznał dobrze swój zawód, lecz był analfabetą,

ponieważ nie posyłano go do szkoły dokształcającej.

Chcąc wykorzystać ten bezprawny wyzysk młodzieży, Powiatowy Zarząd ZMP zorganizował w Zamościu brygady kontrolne, które zbadały warunki pracy we wszystkich przedsiębiorstwach i zakładach rzemieślniczych. W wielu z nich odkryto uchylanie się od obowiązujących przepisów. W 56 wypadkach sporządzono protokoły karne.

Brygady kontrolne ZMP przyczyniły się w wysokiej mierze do usunięcia nadużyć, popełnianych wobec młodzieży na niektórych placówkach. Częstsze stosowanie podobnych kontroli przyczyni się niezawodnie do całkowitej likwidacji wyzysku młodocianych pracowników i stworzenia dla nich normalnych warunków pracy.

Choinki Gromadzkie w pow. kraśnickim

Zarząd Oddziału Powiatowego Zw. Samopomocy Chłopskiej — Referat Kobiecy w Kraśniku, zorganizował w dniu 1. I, i 6. I, 1949 r. „Choinki Gromadzkie ZSch.” w Kołach Gospodyń i Kołach Gromadzkich ZSch.

Na program zostały się deklamacje i śpiewy dzieci.

Najbiedniejsze dzieci dostały skromne podarunki w postaci: butów i materiału — cukierkami obdzielono wszystkie dzieci.

„Choinki” spotkały się z wielkim uznaniem, uśmiech na twarzy sieroć i półsierot nagrodził trudny włożony przez członkinie Rady Kobiecej.

105 bimbrów zlikwidowano w ciągu trzech dni

Ostatnio Komisja Specjalna współdziałając z organami M. O. i Ochrony Skarbowej przeprowadziła na terenie województwa lubelskiego wzmoczoną akcję wykrywania i likwidowania nagminnie szerzącej się produkcji „samogonu”.

Produkcja tzw. bimbru przybrała w ostatnich czasach na nasileniu zwłaszcza na terenie gmin powiatu lubelskiego, kraśnickiego i łukowskiego. Konsumpcja tego produktu jest wielce szkodliwa dla organizmu

Małorolni w Zarządach Gminnych ZSch. w pow. lubartowskim

Do Zarządów Gminnych ZSch. w powiecie lubartowskim wybrani zostali przeważnie chłopci małorolni i bezrolni. Daje to gwarancję, że

ZSch. będzie stać na straży interesów klasowych mas chłopskich.

Dnia 12 bm. przeprowadzono wybory w trzech gminach: Firlej, Czemierniki i Tarło. W gm. Firlej zebrało się 32 delegatów, reprezentujących 350 członków. Z ramienia Powiatowego Komitetu PZPR przemówił do zebranych tow. Jan Sowa. Przewodniczącym Zarządu Gminnego ZSch. został wybrany ob. Józef Szydłowski, chłop małorolny, sekretarzem — ob. Gajowniczek, również małorolny, zaś przewodniczącym Komisji Rewizyjnej ob. Dąjko Stanisław — średniorolny.

W gminie Czemierniki brało udział w wyborach 38 delegatów i 17 zaproszonych gości. Na zebraniu ogłoszono dwa referaty: Z ramienia Pow. Zarządu ZSch. ob. Czarniecki i jako przedstawiciel PZPR tow. Władysław Jesionek. Po ożywionej dyskusji nad referatami wybrano je dnogłośnie na przewodniczącego Zarządu Gminnego ZSch. bezrolnego Henryka Szczepnego. Do zarządu weszły 4 kobiety.

W gminie Tarło przeprowadziło wybory 15 delegatów w obecności 5 zaproszonych gości. po uprzednim wysłuchaniu referatu inspektora organizacyjnego Pow. Zarządu ZSch. ob. Tadeusza Maszety. Na przewodniczącego wybrano chłopca małorolnego Antoniego Marca, a na sekretarza również małorolnego Wawrzyńca Dzieciola. W czasie dyskusji, jaka wywiązała się na zebraniu, omawiano sprawę zaopatrzenia małorolnych i średniorolnych gospodarzy w nawozy sztuczne.

Kurs rachunkowości mięsnej

Lubelska Spółdzielnia Zbytu Produktów Zwierzęcych zorganizowała kurs rachunkowości mięsnej oparty o jednolity plan kont.

W programie kursu uwzględniono księgowanie wszystkich faz produkcji oraz ubytki mięsa.

Kurs ten jest przyspieszony i tylko dla pracowników zaawansowanych w księgowości i zatrudnionych w Sp. Zbytu Prod. Zwierzęcych.

Wzięło w nim udział 15 osób z pow. kraśnickiego, lubartowskiego, puławskiego i lubelskiego.

Koło Medyków UMCS niesie pomoc lekarską wsi

W okresie ferii zimowych objechały powiaty włodawski i hrubieszowski dwa ambulanse, niosące pomoc tamtejszej ludności. Ekipa ta została zorganizowana z inicjatywy Koła Medyków UMCS w Lublinie, a akcję poparł Woj. Kom. PZPR i ZSch. Subsydium na zorganizowanie ekipy udzieliła Woj. Rada Narodowa.

Obsadę każdego ambulansu stanowią lekarz asystent UMCS, lekarz stomatolog i studenci z 4 i 5 r. Wydziału Medycznego UMCS.

W czasie objazdu zbadano 671 osób, nie wliczając wypadków udzielania pomocy dentystrycznej. Równocześnie wydano niezbędne leki wartości 140 tys. zł. Udzielanie porad lekarskich odbywało się bezpłatnie, co umożliwiło najbiedniejszej ludności skorzystanie z opieki lekarskiej w miejscowościach położonych najdalej od Lublina.

POETOM NIE PRZESZKADZA, ESTETOM TAK

W Zamościu utrzymały się starodawne zwyczaje

Przypuszczalnie dozorczy przy ul. Łukasieńskiego nie mogą zapomnieć o dawnych zwyczajach naszego miasta, kiedy to twierdza oblężona była przez nieprzyjaciela i musiała stać wobec pewnych konieczności życiowych bezradnie. Jedynie sentyment do historii może tłumaczyć fakt, że co pewien czas (dwa razy na tydzień) w różnych porach dnia i nocy przy skrzyżowaniu ulic Łukasieńskiego i 3 Maja następuje

całopalenie wszelkiego rodzaju śmieci? Duża sterta tli się nieraz kilka godzin a szary dym rozsnuwa się w około wywołując łzy w oczach przechodniów. Jedni myślą nad historią, drudzy wysyłają jędrne epitety pod adresem sprawców wybitnego niechlujstwa. Największą uciechę mają dzieci. Z patykami w ręku podsycają one ogień poruszając tumany spalonej słomy, która leci w dal... Poetom to nie przeszkadza...

LITERATURA i SZTUKA

Janina Broniewska

MODRYKO

Nie jest to żadne egzotyczne miasto. Ani nawet wyspa koralowa. To po prostu nazwisko człowieka, który dokonał pierwszego lotu na zaminowane lotnisko na Rakowieckim Polu.

Wczesnym rankiem 18 stycznia 1945 roku, na trasie Lublin — Warszawa, wiatr wypychał każde słowo z powrotem do gardła. A myśmy, na tej radzieckiej „Utoczce“, prowadzili taką rozmowę, przekrzykując szum motoru:

— Ej! Smatril!

— No? Aha! Widzę!

— Apat idut na wastok — spod nasuniętych lotniczych okularów roześmiane oczy zamrugwały chytrze.

Kapitan-pilot Modryko obrócił się na chwilę od tych tajemniczych guziczków, przekładni, sterów i popatrzył na mnie przez ramię. Znowu przy-

padł do kierownicy. Zatoczył trzy szalone koła, wiatr zaświślał wkoło głowy, zaczęliśmy nagle spadać nad samą szosą.

— E, wariat! Co robisz! Oni tam umrą ze strachu!

Z szosy patrzyły ku nam zadarte twarze niemieckich jeńców, sunących na przestrzeni kilometrów długim zielonkowo-niebieskim węzłem!

— Na oddych! Starecy im! Świeć! Kolor twarzy zadartych ku nam zlewał się z kolorem obszarpanych umazanych w ziemi mundurów.

Maszyna poszła znów w górę. Lecieliśmy już teraz prosto ku Wiśle. Nad Trzecim Mostem podchodzą nam pod skrzydła zerwane przesła. Wisła jest martwa, skuta lodem. U brzegu zamary spietrzone fale, jak kawały szarego granitu.

I nagle otworzyła się przed nami otchłań. Straszliwa, wy-

marła pustynia, najeżona poczerniałymi pudłami domów bez dachów. Nagie, połamane konary okaleczonych drzew.

Kapitan Modryko obrócił się znów ku mnie. Zza okularów patrzyły dobre, współczujące oczy.

— Dzierżyś! Ja z Mińska! Białoruś! Moje miasto rodzinne również...

Nie dokończył zdania, może rozwiał je dławiący wiatr? Lecieliśmy nad miastem. Nad styczniową Warszawą. Nie mogłam poznać już ani kierunku, ani ulic. Wszystko było za mgłą łez. Koła, koła, wiry. Drapacz nieba (na Placu Napoleona) podnosił się ku nam wgiętymi szynami rusztowań żelaznych, jak osmolone straszliwe kikuty martwych rąk.

Marszałkowska, Plac Unii? Nic już rozpoznać nie można przez całkiem mokre szkiełka okularów lotniczych.

W dole czerwony blok. Chyba więzienia na Rakowieckiej? Potem śniegiem przypłaszczone ogromne pole. Czarne jamki. Zniżamy lot.

Modryko zatacza coraz niższe koła. Sadza maszynę na polu. Szarpnięcie. Twardy dotyk ziemi warszawskiej. Po tylu latach.

Wyciąga mnie z kabiny. Stawia na ziemi. Jak najtroskliwiejsza niańka. Obciąża na mnie białe kożuch. Zdejmuje mi całkiem mokre okulary. I bardzo surowym głosem przykazuje, że wolno mi tylko iść za nim. Krok za krokiem. Po jego bezludnym, wymarłym polu.

— A bo co?

— Widziałś, jak kółkami macałem? Będzie mina czy nie będzie? — śmieje się znów

przez ramię. — A teraz nie waż mi się stanąć sama, ani na krok. Możesz wylecieć na minie! Za mną masz iść! Wchodź w moje ślady! O, tak! Te czarne jamy, cholera je wie... Muszę cię pilotować do końca! Na lotniczym polu też! No, jesteś przecież znów u siebie. W swojej Warszawie!

Trzeci Most stoi w funie latarni. Tysiącami światła migocze żywa, zmartwychwstała Warszawa. Nie wiem, gdzie jest odkrywcą rakowieckiego pola w ten pierwszy dzień warszawskiego powrotu — najmiłszy towarzysz broni — kapitan Modryko? Może poległ w dalszych lotach? Ale nie umiem myśleć o tej naszej, ży-



BOLESŁAW WOJTOWICZ
laureat Państwowej Nagrody
Muzycznej.

wej, dzisiejszej Warszawie bez wspomnienia kapitana Modryki. Choć widzieliśmy się tylko jeden raz w życiu. Właśnie na trasie Lublin — Mokotowskie Pole.

Janina Broniewska

KAZIMIERZ BRANDYS

Miasto Niepokonane (fragment)

Osobliwe były to dni. Nieczułe stopy ludzkie deptały zabłoczone książki, w pustych, wymartych pokojach, stratowanych przez setki innych stóp, czyjeś ręce niszczyły obicia mebli, zrywając wierzchy tapczanów, sekretery rąbiąc na drwa. I o tej samej chwili inne ręce, ofiarne, ratowały ocalałe resztki, dźwigając sprzęty, książki, obrazy, aby je przenieść na jakieś miejsce bezpieczne od tamtych rąk...

W umarłym masywie ulic, na rumowiskach, w kłatkach ocalałych pięt, wśród własnych gratów i cudzych antyków — na nowo legło się życie...

Wśród mych wędrówek po wypalonych łożyskach Śródmieścia, zatrzymywałem się nieraz pod zmiążdżonym murem i długo dumalem, patrząc na krajobraz warszawski, przez który sunął niestrudzony tłum. Z pontonowego mostu żołnierze rzucali granaty w płynące kry. Stojąc na skrzyżowaniu ruin, z nogą opartą o stok usy piska, nie mogłem opędzić się myśli, że oto stopa moja dotyka wielkiego progu, który stanowi kres nie tylko pięciu lat ubiegłych...

*

W kałuży ulicznej na Kruczej błysnęło słońce. Niby zlezione pęcy wyrosłe w szczelinie skały, w poszarpanych urwiskach pięt rodziło się życie, jakby wiatr od pół naniósł tu ziarno ludzkiego istnienia. Kiedy pewnego dnia znalazłem się w okolicy dawnej Poczty Głównej i mijalem plac podobny do wykarczowanej puszczy, trzech długich ludzi koloru khaki i jeden niewielki, wyszarzały, w cyklistówce na głowie, wyciągało szyję, gapiąc się w szczyt kamienicy rozprutej przez trzy piętra do tapet. Zatrzymałem się na moment, aby spojrzeć za ich przykładem, ale dom ten nie różnił się niczym od wszystkich innych w tych stronach. Więc miałem już ruszyć przed siebie, gdy cykl-

stówka oderwała się od zaparkowanej grupy i zaczęła grzebać się ku mnie przez usypiska cegieł.

— Panie — przemówił do mnie mały człowieczek warszawskim akcentem — stoję tu z amerykańcami i ani rusz do rozumu nie mogę im trafić. Dziewczyna okno ścierką myje, a oni, panie, łbami kręcą, że ni by dziwo, żeby to był wielbiad, u Boga Ojca, ale gdzie? Spójrz pan sam...

Spojrzałem. W jednym ocalałym oknie pod częścią dachu, którą oszczędził niepojęty cud, o metr od pustej wyrwy rumowiska w skrawku muru sterczącym ponad obrazem zniszczenia — błyszczała szyba. Dziewczyna wychyliła się śmiało, jedną ręką uchwyciona okiennicy, podana w tył, jak wspinacz na turni: zakasana spódniczka od ślaniała jej czerwone nogi i rąbek ud. Obok stała miska.

— Może umiesz pan po angielsku — odezwał się widzący w cyklistówce — bo ja nie tego, a oni po naszymu chyba od końca. Powiadają zdaje się, że czegoś takiego jak świat światem nie widzieli, i nic tylko gęba im się rozdziała. Idź pan, wy tłumacz im, co jest.

Przeskoczyłem kilka belek, kupę żelastwa i znalazłem się przy nich...

— Co to znaczy? — mruknął jeden, pokazując oczami okno.

Białe ramię dziewczyny szeroki, bujnym ruchem przesunęło się po szybie. Szyba była błękitna i lśniąca. Co to znaczy? — spytałem sam siebie. Umościła ścierkę w misce i znów sięgnęła ręką wysoko, kołysząc nią ponad głową, jakby pragnęła miasto i ludziom dać sygnał wskrzeszonego i tużycia. Cudzoziemcy patrzyli na mnie pytająco.

— To znaczy: Warszawa — odparłem, wyciągając dłoń w stronę okna, muru i dziewczyny.

Kraków, marzec 1946 r.

Kazimierz Brandys



Premier tow. Józef Cyrankiewicz wręcza Państwową Nagrodę Piastków X. Dunikowskiemu (zdjęcie z lewej strony) i Państwową Nagrodę Literacką L. Rudnickiemu (zdjęcie z prawej strony).



WARSZAWA

„Chyląc czoła przed Twym bohaterstwem, ucząc się u Twych synów męstwa i wytrwania — my bojownicy o demokrację, sprawiedliwość i wolność z najgłębszym wzruszeniem składamy Ci hołd, z synowską miłością przypadamy do Twojego skrwawionego bruku”.

Tymi słowami witał stolicę centralny organ Polskiej Partii Robotniczej, „Głos Ludu“, w dniu jej wyzwolenia, 18 stycznia 1945 r.

Wyrośliśmy już szczęśliwie z okresu cierpiętnictwa, przestaliśmy na codzień wspominać daninę krwi i ofiar, potrzebnych i koniecznych i bezmyślnych i szkodliwych.

A więc?

A więc, powróciwszy do Warszawy, robotnicy i nauczyciele, młodzież i starzy, mężczyźni i kobiety, urzędnicy — wszyscy ludzie pracy, po prostu zakasali rekawy i wzięli się do roboty, której był ogrom niezmierny.

Wciąż znowu trzeba przypominać: komuż wydawało się możliwe w roku 1945, gdy jedynymi żyjącymi istotami na stołecznym cmentarzysku były chydne, spalone szczyry, że po czterech latach życia zaskwiernie tu bujniej niż kiedykolwiek, że domy będą wyrastały jak grzyby po deszczu, że ruszą tramwaje, trolleybusy, autobusy, że rozetnie się miasto niestłamszonym rytmem życia, stukotem maszyn, gwarem ludzi zadowolonych, śmiechem dzieci.

Któż mógł to przypuścić?

Chyba tylko gromada ludzi określanych jako „szaleńcy“, którzy uparli się, że Warszawa zostanie stolicą, że wbrew ponurym zakleciom króla śmierci, Adolfa Hitlera, Warszawa będzie nie „pojęciem geograficznym“, ale rdzeniem Polski.

Gromada szaleńców nie była gromadą szaleńców. Ta gromada szaleńców miała prawo do pierwszeństwa w odbudowie ruin warszawskich, bo była uzbrojona w najpotężniejszy oręż: w wiarę w lud pracujący, w entuzjazm tego ludu, w siły i żywotność tego ludu, w męstwo i wytrwanie tego ludu. Bo była uzbrojona w świadomość swych celów, w metodę walki, wypróbowaną w bojach metodę walki klasowej w myśl ideałów marksizmu-leninizmu.

Dlatego, choć radujemy się z serca szczerze nie jest dla nas niespodzianką zmartwychwstanie stolicy. Nie dziwimy się, jeśli zagraniczny korespondent, niechętnie nastawiony do ludowej Polski, po kilku miesiącach nieobecności w Warszawie i w Polsce, po powrocie zdumiony jest naszą prężnością, zdumiony jest polskim tempem odbudowy, jak to ostatnio miało miejsce.

Musił się mu to wydawać dziwne, niezrozumiałe i zaskakujące, dlatego, że jemu, przedstawicielowi obcego świata, wychowanemu i wychowującemu innych w kulcie dolara, obce są nasze doznania, nasza wiara i nasz entuzjazm. Tak jak obca mu

jest nasza metoda i jak obce mu są nasze cele.

„Warszawa zdobyta“ — brzmiał tytuł wiadomości o wkroczeniu wojsk radzieckich i polskich do stolicy w „Robotniku“ z dnia 18 stycznia 1945 roku.

Warszawa została w ciągu czterech lat odbudowy, budowy i rozbudowy zdobyta po raz drugi. Zdobylimy cenną rzecz, najcenniejszą: serca i umysły dzieci Warszawy, warszawskich ludzi pracy.

To nie jest patriotyzm lokalny, jakaś dzielnicowość, która kieruje warszawiakiem, kiedy mówi o tym, jak bardzo jest przywiązany do swego miasta. To co innego. To duma, słuszną i dobrą dumą człowieka, który czuje się współautorem tego, co się dzieje, który wie, że jest współbudowniczym nowego życia. Dlatego właśnie każdy dom, każda nowa dzielnica, każda nowa linia tramwajowa czy autobusowa, tak cieszy każdego mieszkańca stolicy. Pozostało jeszcze wiele do zrobienia. Mogą być pewni nasi przyjaciele i mogą być pewni nasi wrogowie, którzy nam zazdroszczą, że Warszawa w szybszym czasie, aniżeli to się śniło komukolwiek, stanie się wielkim, nowoczesnym miastem o szerokich arteriach i pięknych domach, o bogactwie ogrodów i zdobyczy kulturalnych i co najważniejsze — miastem ludzi szczęśliwych.

O to będziemy walczyć.

Jerzy Bawica



Prof. Dr K. Kalinowski

(Wydział Farmaceutyczny UMCS)

Znaczenie biologiczne soli kuchennej

Sól kuchenna wszystkim jest znana dobrze i przez wszystkich używana. Wiemy, że potrawy nie zawierające soli kuchennej, są prawie bez smaku. Z tego też powodu większość z nas sądzi, że rola soli kuchennej na tym polega, aby potrawy były smaczniejsze. Tymczasem znaczenie soli kuchennej jest o wiele większe i działanie soli jest bardzo wszechstronne. Ogólnie można powiedzieć, że jest to składnik dla życia zwierząt jak i ludzi tak potrzebny, że instynkt zmusza nas do używania codziennego soli kuchennej.

Sól kuchenna (nazwa chemiczna: chlorek sodu) należy do tak zwanych soli obojętnych i to ze względu na swój charakter chemiczny, jak też w działaniu fizjologicznym. Możemy więc zażyć większej ilości soli kuchennej i nie stwierdzimy specjalnego działania, wyrażnie zaznaczonego, ale tylko dla tego, że sól ta znajduje się w większych ilościach w organizmie i kilka gramów mniej lub więcej tej soli nie naruszy nam jeszcze równowagi w ustroju. Jednakże, gdy organizm straci pewne większe ilości chlorku sodu np. przy nadmiernym wypocieniu się, to dochodzi do wystąpienia bolesnych kurczów, zwłaszcza mięśni tułowia, wprowadzie przemijających lecz nie mniej przykrych.

Chlorek sodu potrzeby jest organizmowi jako jeden z głównych czynników wpływających na tzw. ciśnienie osmotyczne w komórkach i tkankach. Znaczenie ciśnienia osmotycznego pokazujemy na kilku przykładach. Jeżeli umieścimy erytrocyty (czerwone ciałka krwi) w wodzie, to stopniowo zaczynają one pęcznieć, aż wreszcie pękają i czerwona zawartość krwinek przechodzi do wody. Natomiast, gdy umieścimy je w roztworze tzw. izotonicznym soli kuchennej (0,9%), to żadnej zmiany w zachowaniu się krwinek nie zobaczymy przez dłuższy okres czasu. Przy umieszczeniu zaś w roztworze 1% lub więcej soli kuchennej będziemy mogli stwierdzić kurczenie się krwinek.

Po zażyciu stężonego roztworu soli kuchennej następuje w żołądku następną niejaką wodę z komórek błony śluzowej żołądka z tego powodu, że roztwór nazewną tych komórek jest bardziej stężony niż wewnątrz. To wysysanie

wody z komórek może tak je podrażnić, że doprowadza do wymiotów. Wprowadzając do przewodu pokarmowego większe ilości innej soli, która z trudnością przechodzi przez błonę śluzową jelit np. sól gorka ($MgSO_4$) następuje ściąganie wody do jelit, zwiększenie masy i w związku z tym automatycznie silniejszy ruch robaczkowy jelit i wypróżnienie. To działanie mogłoby wywołać i sól kuchenna, gdyby nie to, że łatwo się ona resorbuje i do dolnej części przewodu nie dochodzi w stężeniu odpowiednim. Ciśnienie osmotyczne, które w głównej mierze zależne jest od obecności w komórkach chlorku sodu reguluje wymianę innych soli i gospodarkę wodną.

Działanie soli kuchennej nie ogranicza się do regulacji ciśnienia osmotycznego, lecz z racji dysocjacji *) swej w środowisku wodnym na jony chloru i sodu dostarcza z jednej strony tak ważnego jonu chloru, koniecznego składnika soku trawiennego w żołądku (kwasu solnego), z drugiej zaś strony jonu sodu, który bierze wybitny udział w regulacji alkalicyzacji i jako składnik (tzw. triady fizjologicznej) regulujący czynności mięśni, zwłaszcza mięśnia sercowego.

Niedobór soli kuchennej w organizmie, zresztą bardzo rzadko występujący, objawia się brakiem apetytu i niedostatecznym przyrośnięciem na wadze. Po-

*) Dysocjacja = rozpad związków chemicznych na składniki.

jawić się może również stan osłabienia, czasami znacznego. Zubożenie w chlorek sodu pojawiać się może przy silnych i długotrwałych potach np. u palaczy kotłowych i górników. Niekiedy po uporczywych wymiotach, biegunkach albo wskutek długotrwałej diurezy lub krwotokach. W takich wypadkach zjawia się silne pragnienie, które nie wystarczy jednak gasić przez picie wody, trzeba w takich wypadkach podawać wodę z pewną zawartością soli lub nawet przeprowadzić wlewy soli do krwi. Sól kuchenna ma pewne znaczenie przy leczeniu niektórych dolegliwości dróg oddechowych, gardła i nosa, następnie przewodu pokarmowego (katarach żołądka i jelit) i niektórych chorób kobiecych. Działanie jej opiera się na wpływie soli na komórki błony śluzowej wyścielające te drogi, regulując przemianę w nich wody i innych soli, usuwając przez to ich stan zapalny.

Tem się w wielu wypadkach tłumaczy lecznicze działanie wód mineralnych, zawierających w swym składzie, jako główny składnik chlorek sodu. Wód solankowych mamy w Polsce dość sporo o dużej wartości leczniczej, do nich należą solanki w Ciechocinku, Inowrocławiu, Iwoniczu, Rabce, w Swinoujściu, Dziwniej, Kołobrzegu. Można takie solanki przygotować i w domu. Tak więc przy pomocy tak taniego środka, jakim jest sól kuchenna można niekiedy poważne schorzenia w zupełności uleczyć.

O cynie czerwonej JAK KREW

Przedemną leży poniszczona kopia chińskiego tygodnika wydanego w Nankinie pt. „China Weekly Review”. Zakreślony czerwonym ołówkiem jest artykuł pracownika jednej z zagranicznych misji w Chinach napisany po powrocie z podróży do prowincji Yunnan, pozostającej jeszcze pod władzą rządu Czang Kai Szeka.

Prowincja Yunnan położona jest na południowym zachodzie Chin i słynie ze swych kopalni cyny, które przynoszą miliony dolarów chińskim kapitalistom. Autor artykułu w „China Weekly Review” odwiedził taką kopalnię cyny. Oto co o niej pisze w artykule pod tytułem „Cyna czerwona jak krew”:

„Do wnętrza kopalni cyny dojść można tylko poprzez korytarz tak wązki, że nawet dzieci z trudnością mogą się przezeń przecisnąć. Korytarz taki jest naturalnie o wiele tańszy i bardziej ekonomiczny, niż korytarze w normalnych kopalniach.

„W kopalni zatrudnione są tylko dzieci w wieku od 7 do 12 lat. Pracują one cały dzień bez przerwy, a na noc zamknięte są w kamiennym forcie.

„Widziałem, jak ci nieletni górnicy pracują. Pochyleni wychodzą z korytarza, ciągnąc za sobą worki wypełnione rudą cynową. Po wyjściu z korytarza zatrzymują się na krótką chwilę, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, ale pozostają pochyleni. Ku memu przerażeniu stwierdziłem, że dzieci te nie potrafią się już wyprostować. Kregosłup został niekształcony na stałe pracą w miniaturowych tunelach kopalni.

„Dzieci, pracujące w kopalniach bardzo często chorują. Nikt się o nie nie troszczy. Zostały one albo sprzedane przez rodziców, którzy nie mogli ich wyżywić, albo też zebrane siłą za dług. Od każdego dziecka dostarczonego do kopalni specjalni agenci właścicieli kopalni otrzymują wynagrodzenie. Dzieci te umierają przeważnie w wieku lat 12 lub 13.

Oto przerażające w swej prostocie świadectwo bestialskich rządów chińskich feudalów. Oto dokument zbrodni reakcyjnego reżimu kuomintangowskiego. Oto — jeśli trzeba — jeszcze jeden powód, dlaczego walce Chińskiej Armii Ludowej towarzyszy sympatia wszystkich miłujących wolność ludzi na świecie. (t)

STACJA NAUKOWA Polskiego Towarzystwa Geologicznego W TATRACH

Z początkiem stycznia br. otwarto na Hali Gąsienicowej w Tatrach pierwszą stację naukową - badawczą Polskiego Towarzystwa Geologicznego ufundowaną przez Ob. Premiera Józefa Cyrankiewicza. Otwarcia dokonał Ob. Prof. Dr Stanisław Leszczycki w towarzystwie Dyrekto-

ra i pracowników PIHM z Warszawy i Krakowa, przedstawicieli pokrewnych organizacji naukowych i towarzystw turystycznych oraz przedstawicieli prasy, radia i filmu.

Stacja naukowa PTG na Hali Gąsienicowej w Tatrach posiada doskonale zaopatrzoną w instrumenty stację meteorologiczną PIHM, a w najbliższej przyszłości rozpocznie prace nad śniegiem, lawinami, limnologią jezior tatrzańskich i morfologią Tatr.

Stacja ta — jedna z pierwszych tego typu w Polsce, dzięki poparciu PIHM i szeregu innych pokrewnych instytucji przyczyni się niewątpliwie do dalszego geograficznego poznania Tatr. (M)

Nowy kombajn górniczy

Przeprowadzono niedawno próby funkcjonowania nowego kombajnu górniczego, skonstruowanego w Gorkowskich Zakładach Budowy Maszyn imienia Kirowa.

Kombajn przeprowadza wyręb i załadunek węgla systemem taśmowym. Podczas prób w 80-metrowej sztolni, kombajn dał wysokie wskaźniki wydajności pracy. W sztolni, którą obsługuje ten kombajn, pracować będzie prawie dwa razy mniej robotników, niż w zwykłej sztolni zmechanizowanej.

W zakładach budowy maszyn w Gorkim, rozpoczął się montaż pierwszej serii kombajnów górniczych, dla kopalni Dnieckiego Zagłębia Węglowego.

3 zdeklarowani wrogowie nauki i postępu usunięci z grona Akademii Nauk ZSRR

W dniu 13 bm. wszystkie moskiewskie gazety opublikowały sprawozdania z posiedzenia Akademii Nauk ZSRR, które odbyło się w Leningradzie w dniu 10 stycznia.

Na posiedzeniu tym prezydent Akademii S. I. Wawilow oświadczył, że zgodnie ze statutem Akademii, Prezydium Akademii Nauk stawia pod rozpatrzenie Zgromadzenia Ogólnego wniosek o wyłączenie ze składu Akademii kilku zagranicznych uczonych ze względu na to, że ich działalność jest szkodliwa dla nauki i demokracji, jak również przynosi szkodę Związkowi Radzieckiemu.

Wawilow stwierdził, że działalność tych uczonych stanowi część składową politycznej kampanii oszczerstw przeciwko demokracji w tej liczbie i przeciw Związkowi Radzieckiemu.

Prezydent Akademii Nauk wyraził zadowolenie z faktu, że liczni uczeni zagraniczni nie solidaryzują się z tego rodzaju oświadczeniami. Nadmieniał on o szeregu oświadczeń, otrzymanych od uczonych zagranicznych, np. od członka honorowego Akademii Nauk ZSRR Maksa Born, od wybitnego fizyka angielskiego — Burdell'a i innych wyrażających peł-

ne poparcie dla walki, jaką prowadzi Akademia Nauk ZSRR w obronie przodującej nauki.

Prezydent Wawilow postawił w imieniu prezydium Akademii wniosek o pozbawienie tytułu członka honorowego Akademii Nauk ZSRR Henry Dale'a oraz o pozbawienie tytułu członków-korespondentów: J. Mullera i Olafa Broeka, po czym udzielił głosu członkowi Akademii A. Oparinowi.

— Obecnie — oświadczył A. Oparin, kiedy naród radziecki ce na krwi swych najlepszych synów ocalił ludzkość przed brunatną zarazą faszyzmu, która reakcyjne kraje kapitalistycznych przede wszystkim Stanów Zjednoczonych i Anglii przystąpiły do nowych form walki przeciwko siłom demokracji i postępu. Stawiają się one wykorzystanie ze świadomości milionów prostych ludzi na świecie ich sympatie dla naszego ludu, dla naszego kraju — opoki pokoju i demokracji. Podporządkowują one badania naukowe swym interesom, interesom obywateli się, interesom zysku, uciśku mas pracujących, militarystyki nauki.

Oparin podkreślił, że koła imperialistyczne Stanów Zjednoczonych i Anglii konsekwentnie od-

powiadają na każdy krok naszego ruchu postępowego w dziedzinie postępu gospodarczego i kulturalnego kampanią oszczerstw. Zwycięstwo materialistycznej biologii mierzulinowskiej nad reakcyjną doktryną Mendla i Morgana posłużyła jako pretekst dla nowych wystąpień, tym razem ze strony niektórych uczonych zagranicznych, którzy zdradzili interesy prawdziwej nauki i przeszli do obozu wrogów postępu, pokoju i demokracji.

Oparin zarówno jak i następni mówcy, członkowie Akademii, L. Orbelli, I. Mieszczańinow, A. Ego lin i W. Nikifin, stwierdzili, że tak właśnie należy rozumieć oświadczenia Henry Dale'a, Hermana J. Mullera i Olafa Broeka o wystąpieniu z Akademii Umiejętności ZSRR.

Zgromadzenie ogólne Akademii Umiejętności Nauk uchwaliło jednomyślnie: na zasadzie paragrafu 24 statutu Akademii Nauk ZSRR za działalność skierowaną na szkodę Związku Radzieckiego pozbawić Henry Dale'a tytułu członka honorowego Akademii Nauk ZSRR, a Hermana J. Mullera i Olafa Broeka godności członków korespondentów Akademii Nauk ZSRR.

Ile jest nafty?

Gdyby chcieć całkowitą ilość ropy naftowej wydobytej do tej pory przez człowieka, pomieścić w jednym naczyniu, musiałoby ono przedstawiać zbiornik w kształcie sześcienu o 1600 m długości, takiej samej szerokości i wysokości. Ilość ta wynosiłaby 270 000 mld. litrów.

Katastrofa samochodowa pod Łabuniami

Jedna osoba zabita — 9 rannych — szofer zbiegł

W dniu 12 stycznia o godzinie 8-ej rano na trasie Zamość — Tyszowce samochód pasażerski należący do Zw. Zaw. Transportowców w Zamościu uległ katastrofie około wsi Łabunie. Jadący w szybkim pedzie wóz przewrócił się bokiem

Hrubieszów obdarował żołnierzy WP

Komitet Akcji Noworocznej w Hrubieszowie wręczył w dniu 1 bm. żołnierzom stacjonującym tam jednostki wojskowej, upominki w postaci piątek nożnych, kompletów siatkówek oraz różnych gier świetlicowych.

Przybyłych do świetlicy żołnierskiej powitał jeden z oficerów — instruktorów, na co odpowiedział krótkim przemówieniem przewodniczący Komitetu Akcji Noworocznej ob. Kazimierz Zinkiewicz. Wzruszającym był moment, gdy z szeregu wyszedł jeden z żołnierzy i ująwszy dłoń przewodniczącego, podziękował w gorących słowach.

Konstanty Kazanowicz

Z sali sądowej

6 lat więzienia za znęcanie się nad Polakami

Sąd Okręgowy w Zamościu rozprawił onegdaj sprawę b. Volksdeutscha Macieja Welcza, oskarżonego o to, że w roku 1942 we wsi Babice brał udział w rozstrzeliwaniu męczenników. Ponadto znęcał się on często nad Polakami maltretując ich, bijąc i kpiąc. Za te przestępstwa Sąd Macieja Welcza na 6 lat więzienia i pozbawił go honorowych praw obywatelskich i publicznych na 10 lat.

S. Z.

Żarty, które grożą kalectwem

We wsi Zdziechowice gm. Zaklików, powiatu krasnickiego, chłopcy chodząc po koledzie mieli w swym gronie przebranego za „dziada” Mariana Flisa, który pokazywał różne figle. Przystąpił on do Czesława Syrocki i zaczął wywijać różgą. Syrocka

do fosi, ciężarem swoim przynajmniej i miażdżąc przechodzącego w tym czasie chłopca 14-letniego Mariana Niemczuka idącego do szkoły. W chwili wypadku w autobusie było 28-u pasażerów, z których 9-ciu odniosło dotkliwe rany. Po wypadku szofer Strzałkowski zbiegł w nieznanym kierunku. Dochodzenie w sprawie wypadku w toku.

PECHOWY SAMOCHÓD

Wóz ten nosi miano „Pechowego”. Dotychczas miał już trzy katastrofy. Pierwsza zdarzyła się w miesiącu październiku 1947 r., gdzie podczas jazdy wewnątrz wozu zapaliła się benzyna. W wypadku tym 17 osób poniosło dotkliwe rany na skutek poparzenia. W dniu 13 grudnia 1948 roku ten sam wóz na

skutek defektu w kierownicy wjechał na słup telegraficzny raniąc kilka osób. I wreszcie ostatnia katastrofa, w której zginęła jedna osoba.

(c)

Powszechne ubezpieczenie koni uchroni rolników od strat

Uchwałą Powiatowej Rady Narodowej wprowadzono na terenie powiatu krasnickiego obowiązkowe ubezpieczenie koni od wypadku. Ubezpieczenie obejmuje wszystkie konie zdrowe i zdane do pracy w wieku od 3 mies. do 14 lat. Oplata roczna wynosi 1800 zł od jednego konia i płatna jest jednorazowo przy podejmowaniu polisy. W wypadku padnięcia konia wypłacane jest odszkodowanie w ciągu 2 tygodni od chwili zgłoszenia.

(J. B.)

APTEKI PRZED WSZYSTKIM dla ubezpieczonych

Ludność Lubelszczyzny zaopatrzyć się w leki w 127 aptekach, z których 40 znajduje się na wsiach. Oprócz tego istnieją jeszcze 3 apteki Ubezpieczalni Społecznej, 6 aptek przyszpitalnych, 1 kolejowa i 1 zakładowa z prawem publiczności.

Zaopatrywanie aptek w leki ulega stale poprawie, ze względu na to, że krajowy przemysł farmaceutyczny rozpoczął już produkcję i nasycił rynek swoimi wyrobami. Obecnie Ministerstwo Zdrowia sprowadza z zagranicy tylko te leki, których nie wytwarza przemysł krajowy.

W granicach województwa odczuwa się jeszcze brak fachowych sił farmaceutycznych, wskutek czego jest zamkniętych 6 aptek (w tej liczbie 1 z powodu małej rentowności).

W roku bieżącym będzie się

dążyć do uruchomienia aptek przede wszystkim dla pracowników ubezpieczonych, a w pierwszym rzędzie do otwarcia drugiej apteki Ubezpieczalni Społecznej w Lublinie, gdyż jedyna tu istniejąca nie jest w stanie obsłużyć ubezpieczonych ludności.

PIERWSZA NA WSI świetlica krzewienia kultury w pow. lubartowskim

Dnia 6 stycznia br. została otwarta w Szkole Rolniczej, znajdującej się na terenie gminy Serniki, pierwsza świetlica krzewienia kultury na wsi, zorganizowana przez miejscowy Komitet PZPR.

Otwarcia świetlicy dokonał inspektor samorządu gminnego ob. Aleksander Gregorowicz, wygłaszając okolicznościowe przemówienie. W świetlicy postanowiono założyć czytelnię i bibliotekę z niewykorzystanych kredytów na rok 1948 w su-

Junaczki „SP” piszą:

Obóz społeczny w pow. lubartowskim

Na terenie gminy Czemierniki jest obecnie prowadzony dwutygodniowy obóz społeczny SP, z którego nadesłano nam wstępujący list:

„Jednym z naszych zadań jest niesienie pomocy sanitarnej na wsi. W tym celu został wyznaczony patrol sanitarny z 6 junaczek i instruktorki. Terenem naszej pracy są wsie Czemierniki, Wygnanów, Bełczac i Dębica. Urządzamy do tych wsi wypadki, celem zapoznania się z panującymi tam warunkami higienicznymi oraz niesienia pomocy sanitarnej. Jesteśmy oprócz tego w każdej porze dnia i nocy gotowe udzielić pomocy w nagłym wypadku. Nie zapominamy również i o tym, że za dwa tygodnie wyjeżdżamy, urządziliśmy więc kurs sanitarny. Codziennie w godzinach wieczornych zbierają się w naszej świetlicy obozowej dziewczęta wiejskie, by zapoznać się z podstawowymi zasadami higieny i niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Praca ta jest dla nas bardzo ciekawa, a dziewczęta słuchają naszych pogadanek z wielkim zainteresowaniem. Żałujemy, że wyjeżdżamy tak wcześnie, gdyż moglibyśmy tu w ra-

zie dłuższego pobytu, przeprowadzić kurs sanitarny w całym znaczeniu tego słowa. Dumne jesteśmy, że wyjeżdżając stąd pozostawimy na wsi przeszkolone dziewczęta i kompletną apteczkę.

Łopitńska Anna

NAJMŁODSZA Księgarnia Spółdzielcza

Księgarnia Spółdzielcza „Oświeca” w Tomaszowie Lub. rozpoczęła swą działalność w kwietniu 1947 r. W ciągu półrocznego istnienia osiągnęła ona poważne wyniki, zakupując towary za blisko 15 ml. zł. Około 50% obrotów i remanenta tej księgarni stanowią książki, których ilość stale wzrasta. Kierownictwo księgarni stara się dostarczyć książki jak najszerszemu masom w powiecie. W tym celu nawiązało ono kontakty ze szkołami za pośrednictwem Inspektoratu Szkolnego, jak również z organizacjami młodzieżowymi i bibliotekami na terenie powiatu. W ostatnich czasach uruchomiła ona również jeden punkt sprzedaży w terenie.

E. K.

GMINA SITNIK na odbudowę Warszawy

Dzięki inicjatywie i energii sekretarza gminy Sitnik, pow. Biała Pod-

laska, ob. Grunwalda, zebrali mieszkańcy tej gminy na odbudowę stałoy 163 tys. zł. Świadczy to o wysokim wyrobie społecznym nie tylko ob. Grunwalda, ale i mieszkańców całej gminy, których większość stanowią drobni rolnicy.

Dodać należy, iż na terenie gminy odbywały się boje w 1944 r., które wyrządziły duże spustoszenia w inwentarzu. Spalono wówczas do szczytów 4 gromady, a zbiory uległy zniszczeniu. Mimo to, ludność gminy jest ofiarna i na wezwanie komitetu odpowiedziała czynem. W roku 1947 gmina ta zebrała na Społeczny Fundusz Odbudowy Stałoy kwotę 260 tys. zł.

CZYTAJcie PRASĘ RADZIECKĄ

Prenumeratę na dzienniki i czasopisma

Z. S. R. R.

przyjmuje oraz udziela wszelkich informacji R. S. W. „PRASA”

Oddział w Lublinie

ul. 3-go Maja 14 — Telefon 39-02

Katalog do wglądu na miejscu

93 B

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni

„SAMOPOMOC CHŁOPSKA”

LUBLIN, UL. KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 68

I ARMII CZERWONEJ (FABRYCZNA 19) TEL. 18-70 i 14-23

sprzedaje bez ograniczeń z dostawą węgiel kamienny i drzewo opałowe pilowane, po cenach:

węgiel od zł. 2.260 do 3.200 za tonnę

drzewo w szczepach 415 zł. za 100 kg

drzewo cięte 460 zł. za 100 kg.

Dostawa węgla 500 zł. od 1 tonny.

Przy dostawie węgla — dostawa drzewa bezpłatna.

112 K

ZŁÓŻ
DATEK
NA
POMOC
ZIMOWĄ

Państwowa Przetwórnia Mięsa Nr. 64

W LUBLINIE, ŁĘCZYŃSKA 107

poszukuje 2-ech pracowników kalkulatorów i księgowego z praktyką.

Zgłoszenia osobiste wraz z podaniem i życiorysem składać w biurze Przetwórnicy. 94 K.

Towary tekstylne
St. Wileński i S-ka
Lublin, Hipoteczna 5
tel. 15-88.
poleca: doskonale wyroby prywatnego przemysłu włókienniczego w Bielsku. 331 K

Księgowość, organizacja biura, przedsiębiorstwa handlowego, prawoznawstwo, ekonomia, korespondencja handlowa, stenografia itp. Kurs handlu krajowego i zagranicznego dla czynnych pracowników i kandydatów do zawodu handlowca. Zgłoszenia kierować: Państwowe Technikum Korespondencyjne dla Handlowców — Warszawa, ul. Sienna 16. (Załączyć znaczek na odpowiedź). 85

Potrzebni są dwaj technicy budowlani wykwalifikowani, oraz samodzielny elektryk na stanowisko kierownika robót.

Zgłoszenia kierować do Wojsk. Przed. Budowlanego w Lublinie, ul. Kollataja 3 m 4

96 K

CZYTAJcie PRASĘ PZPR

DWA TEATRY

(artykuł dyskusyjny)

Niech tytuł nie wprowadzi w błąd czytelnika, mowa tu nie o sztuce Szaniawskiego, ale o naszych Lubelskich Teatrach.

Byłem w Warszawie na Kongresie Zjednoczeniowym i wieczorem poszliśmy do Teatru Polskiego, w którym występował zespół Teatru Śląskiego, dając sztukę Maksyma Gorkiego pt. „Jegor Bułyczew”. Jest to wspaniała sztuka w stylu wielkiego repertuaru, dająca widzowi obraz życia burżuazji rosyjskiej w przededniu Wielkiej Rewolucji Listopadowej. Burżuazja rosyjska za patrzona w wielkie interesy, które robiła na wojnie, nie widziała nadchodzącej burzy, a gdy nadeszła, to początkowo nie mogła jej zrozumieć, nie wierzyła, że nadszedł kres jej panowania, mówiąc: „byleby mrozy nastali, to się uspokoją”. Gra artystów była wspaniała, a wiódłownia reagowała naprawdę burzliwymi oklaskami, nagradzając artystów swoją szczerą sympatią. Mało tego, aktorzy zapanowali nad widzem, a z kolei entuzjazm widzów udzielił się artystom, i gdy na zakończenie pojawił się pochód robotników z czerwonymi sztandarami za oknami domu Bułyczewa publiczność spontanicznie zaśpiewała Międzynarodówkę wraz z aktorami.

Teraz przyjrzyjmy się repertuariowi lubelskich teatrów. Sądzę że o repertuarze Teatru Muzycznego nie wiele można powiedzieć. Repertuar tego teatru jest bowiem układany

nie pod kątem widzenia wychowania widza, ale pod kątem zysków materialnych. Pokutuje tam jeszcze wciąż wpływ administratora Domu Żołnierza, którego linia zainteresowań nie jest dla nikogo tajemnicą. Jeśli trudno coś więcej powiedzieć o Teatrze Muzycznym to zagadnienie Teatru Miejskiego żywo nas interesuje, między innymi dlatego, że wybitne siły aktorskie są tu skazane na wyżywanie się w sztukach słabych lub nieaktualnych.

Jeśli jednak teatr był już zmuszony dać coś na wyższym poziomie, to z kolei zawodziłi niektórzy artyści, jak np.: w dobrej i o ciekawym problemie sztuce jaką jest „Przyjaciele” Uspienskiego. Zresztą jeden z lepszych aktorów Teatru Miejskiego oświadczył publicznie, że on nie może grać w rosyjskich sztukach, bo nie zna ducha wschodniego, do brze zaś czuje się w sztukach francuskich i innych, gdyż zna ducha zachodniego. To oświadczenie wiele nam mówi, ale to nie znaczy, że ma my tolerować w naszym teatrze ducha kultuństwa i dekadencja.

Człowiek pracy pragnie korzystać z teatru, pragnie widzieć artystyczne odbicie swojej walki i pracy. Świadczy o tym frekwencja, jaką cieszą się przedstawienia podmiejskich robotniczych zespołów amatorskich, które w świetlicach fabrycznych i szkolnych, w pieśni, w recytacjach i montażach dają wyraz dokonującym się przeobrażeniom i dążeniom mas pracujących.

Jeśli te zespoły amatorskie mogą z właściwym podejściem ideowym i nie mniejszym artystycznym trafić do przekonania nowego widza, jeśli to może robić Teatr Śląski i wiele innych teatrów w Polsce — to dlaczego jest to niemożliwe dla aktorów teatrów lubelskich?

Gdzie jest obiecany „Rewizor” Gogola, gdzie jest wiele in. obiecanych sztuk, którymi ludzila nas Dyrekcja Teatrów lubelskich? Co stoi na przeszkodzie, aby w Lublinie zagrano „Jegor Bułyczew”, który nie wymaga specjalnych kostiumów, ani wystawnej dekoracji? Dlaczego nie można sięgnąć do polskiego repertuaru klasycznego, do pewnych przełomów scenicznych, które by chociaż w przybliżeniu zbiegały się z dążeniami mas pracujących Polski? Czym tłumaczyć, że tak nie jest? Niechęcią, czy nieudolnością, czy jednym i drugim razem? Nie będzie mi wiele się rozpisywać, wydaje się nam, że sprawę teatru, jego kierownictwa i repertuaru należy pod

dać publicznej dyskusji, niech w niej weźmie udział widz robotniczy. Należy się zastanowić, czy nie należałoby na dzień lub dwa w tygodniu oddać sale teatralne Lublina do dyspozycji amatorskich zespołów robotniczych, skąd mógłby wyrosnąć nowy narybek aktorski.

Zarząd Miejski i Miejska Rada Kultury i Sztuki powinny zastanowić się, czy należy dalej tolerować w teatrze bezideowość i groszorbstwo, czy nie należy zbadać w jakim stopniu działalność Dyrekcji odpowiada warunkom kontraktów i czy nie należałoby ewentualnie pójść na radykalne cięcia, które by prowadziłyby teatry lubelskie na właściwą drogę.

Bolanowski Stanisław

Zapewnijmy lepsze warunki Szkole Pracy Społecznej

Szkola Pracy Społecznej zorganizowana na mocy dekretu Ministerstwa Oświaty przez TUR w 1947 r. znajduje się w lokalu Szkoły Powszechnej przy ul. Narutowicza 32.

Zadaniem tej szkoły jest przygotowanie uczniów do pracy w organizacjach oświatowych, społecznych, zawodowych, w administracji państwowej i samorządowej. Zadanie to spełnia szkoła przez specjalnie dobrane programy przedmiotów, które rozszerzają i pogłębiają wyrobienie społeczne oraz orientację w zagadnieniach życia politycznego i gospodarczego, a nadto przez czynny udział uczni w życiu społecznym.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 21 rok życia i pełną szkołę powszechną, pracującą zawodowo i wykazującą się pracą społeczną w stronnictwach politycznych, Zw. Zawodowych, spółdzielniach, Radach Narodowych, organizacjach młodzieżowych, w ruchu wolnościowym itp.

W pierwszym roku swego istnienia szkoła liczyła 2 klasy i 60 uczniów, obecnie czynnych jest 5 klas ze 166 uczniami obojga płci. Struktura społeczna szkoły przedstawia się następująco: na ogólną liczbę 166 osób w wieku do czterdziestukilku lat — przypada na uczniów ze środowiska robotniczego 59 osób, z chłopskiego 84, rzemieślniczego 13, inteligentkiego 7, innych 3.

Nauka w szkole Pracy Społecznej trwa 3 lata w wymiarze 18 godzin tygodniowo.

Największą bolączką szkoły jest brak odpowiedniego pomieszczenia i ławek, w których osoby dorosłe mogłyby wygodnie usiąść. Większość uczniów siedzi w klasach, niskich ławkach, przeznaczonych dla młodzieży, co jest bardzo męczące dla

Utworzenie Komitetu Wykonawczego „ROKU CHOPINOWSKIEGO”

W dniu wczorajszym w gabinecie przewodniczącego Woj. Rady Narodowej odbyło się zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Wykonawczego „Roku Chopinowskiego 1949”, na które stawili się zaproszeni przedstawiciele stronnictw politycznych oraz instytucji kulturalno — oświatowych i artystycznych. Obradom przewodniczył przew. WRN. ob. Czugała. Po dyskusji na temat zakresu i sposobów realizacji obchodu Roku Chopinowskiego na terenie Lubelszczyzny wyłoniono Woj. Komitet Wykonawczy w następującym składzie: przewodniczący — ob. Czugała, I wiceprzewodniczący ob. Kłosowski, II wi-

ceprzew. ob. rektor Kiełanowski, sekretarz ob. Wiśmański, z-ca sekret. ob. Wyleżyński, skarbnik ob. Ślaski, z-ca skarbnika ob. Żurek.

W celu rozdzielenia kompetencji komitetu stworzono w jego obrębie trzy sekcje: imprezowo — organizacyjną pod przewodnictwem ob. Wiśmańskiego, propagandowo — prasową pod przew. ob. Bech czych — Rudnickiej i sekcję finansową z ob. Ślaskim na czele. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został tow. Domagała.

W prowizorycznie naszkicowanym planie pracy zaprojektowano urządzenie szeregu koncertów chopinowskich, popularnych audycji muzycznych dzieł wielkiego mistrza, wycieczek do Żelazowej Woli i wygłoszenie referatów popularyzujących postać i twórczość wielkiego kompozytora, a połączonych z ilustracją muzyczną fragmentów jego twórczości. Teatr Miejski planuje wystawienie sztuki pt. „Lato w Nohant”. Komitet nosi się z zamiarem ogłoszenia konkursów na okolicznościowe utwory poetyckie, literackie i kompozycje muzyczne. Szczegółowy program imprez „Roku Chopinowskiego” będzie opublikowany po jego uchwaleniu przez Komitet Wykonawczy.

SPORT • SPORT

Zaciete walki w XIII indywidualnych mistrzostwach Polski w tenisie stołowym

W pierwszym dniu indywidualnych mistrzostw Polski w tenisie stołowym, które rozpoczęły się w sali Wojew. Ośrodka Kultury Fizycznej, następujący zawodnicy zakwalifikowali się do I rundy rozgrywek:

Grupa I.: 1. Gaj (W-wa), 2. Bedna rek (Ł.).

Grupa II.: 1. Samborski (W-wa), 2. Kwiatkowski (Lub.).

Grupa III.: 1. Arbach (Wrocław), 2. Jezierski (Śl.).

Grupa IV.: 1. Ciupryk (Wrocław), 2. Pacak (Ł.).

Grupa V.: 1. Dobosz (Krak.), 2. Do meradzki (Pom.).

Grupa VI.: 1. Wiedera (Śl.), 2. Tom za (Częst.).

Grupa VII.: 1. Furman (Śl.), 2. Ku gler II (W-wa).

Grupa VIII.: 1. Otręba (Śl.), 2. Ró żański (Śl.).

Grupa IX.: 1. Krzysik (Ł.), 2. Jordan (W-wa).

Grupa X.: 1. Robok (Śl.), 2. Majewski (R.).

Grupa XI.: 1. Klauze (Pom.), 2. Gayer (W-wa).

Grupa XII.: 1. Patyński (Lub.), 2. Badoński (Ł.).

Grupa XIII.: 1. Metzger (Śl.), 2. Brajtbart (Częst.).

Grupa XIV.: 1. Piechoczek (Śl.), 2. Jagodziński (W-wa).

Grupa XV.: 1. Wiktorowski (Ł.), 2. Ziemia (Kr.).

Grupa XVI.: 1. Mamczarczyk (Kr.), 2. Kozak (Śl.).

Zawodnicy reprezentują przeważnie dobry poziom techniczny.

Przypuszczalnie największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski posiadają: Gaj (W-wa), Kawczyk (Śl.), obecny mistrz Polski, Piechoczek (Śl.), Krzysik (Ł.) i Otręba (Śl.).

Lubelscy zawodnicy wyeliminowani z dalszych rozgrywek

Dwaj zawodnicy lubelscy Patyński i Kwiatkowski, po odniesionych zwycięstwach w pierwszej rundzie rozgrywek w tenisie stołowym, ponieśli niespodziewanie porażki i zostali wyeliminowani z turnieju.

Obecnie lubelscy zawodnicy w rozgrywkach nie biorą już udziału.

Ehrlich — przyjechał do Lublina

Doskonały gracz w tenisa stołowego Ehrlich — dwukrotny wicemistrz świata, zadziwił zwolenników ping-ponga doskonałą grą.

W towarzyskich spotkaniach ze wszystkimi prawie najlepszymi zawodnikami polskimi nie poniósł ani jednej porażki, wygrywając bez

większego wysiłku wszystkie spotkania, oddając jedynie jednego seta Gajowi (Warszawa).

Znakomity ten zongler piłeczki celuloidowej w dniu dzisiejszym spotka się w grze pokazowej z mistrzem Lublina — Patyńskim.

Lublinianka — Zjednoczeni (Bydgoszcz) w ringu

W dniu dzisiejszym, w sali kina „Apollo”, o godz. 10.30 odbędzie się przedostatni mecz pięściarski z cyklu walk o wejście do Ligi Bokserkiej, między leaderem tej grupy Zjednoczonymi a Lublinianką.

W razie zwycięstwa nad gośćmi lublinianie będą mieli jeszcze szansę na zajęcie drugiego miejsca w tej grupie. Porażka przekreśliłaby nadzieje na wejście do Ligi.

Komunikat Koła Terenowego PZPR Nr 2

Zawiadamy b. członków kół terenowych PPR Nr 2 oraz PPS z dzielnicy Nr 3 i 4, że dnia 19. I. 1949 r. o godz. 17-ej w sali b. OM TUR — Plac Bychawski Nr 3 odbędzie się zebranie poświęcone wyborom delegatów na konferencję miejską i dzielnicową. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

SEKRETARZ KOŁA

Dokąd dziś idziemy

KINA

APOLLO: „Pieśń tajgi” seansy: godz. 15, 17.30, 20.

BALTYK: „Decyzja prof. Milasa”. seansy: godz. 15, 17, 19.30.

RIALTO: „Bitwa o szynę”. g. 15, 17.30 i 20.

TEATRY

TEATR MIEJSKI:

„Żołnierz i bohater” g. 19.30.

TEATR MUZYCZNY:

„Wiktoria i jej huzar” g. 19.30

Pogotowie Ratunkowe tel. 22-79
Straż Pożarna tel. 08
Komenda Miasta M. O. tel. 23-87

Radio

WAŻNIEJSZE AUDYCJE

NIEDZIELA, 16 stycznia

7.00 Wiad. gosp. dla wsi. 7.15 Muzyka. 8.00 Dziennik. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. dla chorych. 10.10 Aud. regionalna. 11.00 Wszechnica Radiowa. 13.15 Niedziela na wsi. 14.00 O znaczeniu pokarmów — pogadanka. 14.00 Aud. dla dzieci. 14.30 Pan Jowialski (cz. 1). 16.00 Dziennik. 16.10 Muzyka kameralna i operowa W. A. Mozarta. 17.00 Koncert rozrywkowy. 18.00 Aud. poetycka. 18.15 Koncert z okazji Zjazdu Rady Nacz. Zjedn. Zw. Śpiewaczy. 19.00 „3 razy po 40” — aud. roz. 20.00 Dziennik. 21.00 Z życia Czechosłowacji. 21.30 Na muzycznej fali. 22.00 Wiad. sportowe. 22.10 — 23.50 Karnawał robotniczy (w przerwie o 23.00 ostatnie wiadomości)

Bedziemy mieli MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Zarząd Miejski, planujący w bieżącym roku uruchomienie poważnych robót budowlanych, opracował projekt zorganizowania Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Projekt ten został przedłożony Wojewódzkiemu Wydziałowi Odbudowy,

Ministerstwu Odbudowy i Radzie Państwa dla wydania opinii i ewentualnej akceptacji. Władze wojewódzkie ustosunkowały się do koncepcji Zarządu Miejskiego przychylnie, a jak się dowiadujemy, po dojrzałej opinii wydały i Rada Państwa i Min. Odbudowy po rozpatrzeniu projektu, który tym samym zaczyna wchodzić w sferę realnych planów działalności Zarządu Miejskiego. Utworzenie takiego przedsiębiorstwa usprawni znacznie pracę Zarządu Miejskiego na odcinku budowlanym przez uniknięcie przewlekłej procedury przetargów.

Konferencja wojewódzka ZMP

W dniach 16 i 17 stycznia odbędzie się w Lublinie w sali TUR Krak. Przedm. 21 wojewódzka konferencja ZMP. Początek konferencji dnia 16 bm. o godz. 11.

W pierwszym dniu wygłosi referat polityczny delegat Zarządu Głównego ZMP ob. Ozga — Michalski. Referat o reorganizacji Związku Harcerstwa Polskiego wygłosi ob. Góralski.

W drugim dniu obrad Wojewódzki Zarząd ZMP złoży sprawozdanie za IV kwartał 1948 r. oraz omówi wytyczne pracy na I kwartał roku bieżącego.

Zapisy do szkół dla dorosłych

Zgodnie z ustrojem semestralnym szkoły powszechne dla dorosłych rozpoczynają nowy rok szkolny dnia 3 lutego br.

Zapisy dla nowowstępujących odbędą się w dniach od 17 do 29 stycznia br. w godzinach od 16 — 19-tej w następujących szkołach:

Nr 1 — ul. Złota 5, Nr 2 — ul. Bronowicka 3, Nr 3 — ul. Bychawska 116, Nr 4 — ul. Al. Długosza 4a.

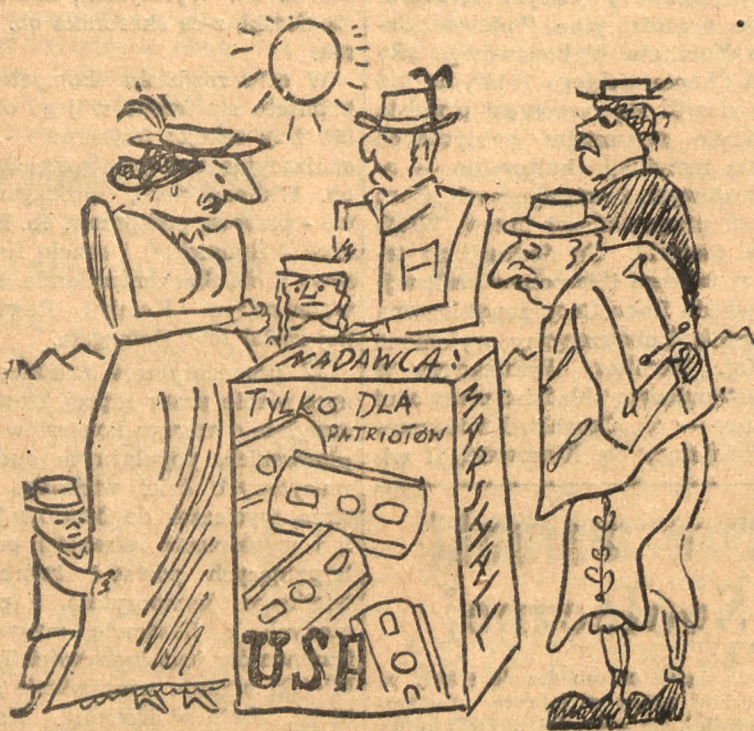
Szkoły te dają możliwość zdobycia wykształcenia w zakresie szkoły powszechnej w skróconym czasie (2 klasy w ciągu roku).

Nauka odbywa się wieczorem, kan dydaci przyjmowani są od 14 lat wieku wzwz. Zakłady pracy i organizacje społeczne winny zachęcać analfabetów i półanalfabetów do pobierania nauki w tych szkołach.

CYRULIK KUBELSKI

goi w każdą niedzielę

W AUSTRII



To prawda, że chcielibyśmy coś ostrego, ale tak dosłownie to pan Marshall nie musiał tego brać...



— Ile kosztuje ta waza?
— 200 zł.
— Co?! 500 zł?! Dam czterysta!
— Przecież mówię pani, że 200.
— Co, 200?! Ależ człowieku to strasznie dużo, najwyżej mogę dać setkę.

Mówi pan Porada do sklepiaka rza, który mu odważył zamiast pół kila jabłek zaledwie 40 dkg:
— Panie Hamaczek wy powinniście jechać na olimpiadę do Londynu —
— Dlaczego?
— Jako mistrz wagi lekkiej. —

Z CZESKIEJ TAJEMNICY WOJSKOWEJ

— Tak, tak — mówił pan Styblo — piłka nożna odskoniła nam jedną wielką tajemnicę wojskową: nie mamy w armii porządnego strzelca.

(Dikobraz)

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych USA jest jeden oddział, który ma pracy powyżej uszu. Mianowicie odwołuje on swoich dyplomatów z Europy zapłatanych w afery szpiegowskie.

(Dikobraz)

Opowiadano anegdoty o Marii Teresie. Wszystkie były „pieprzne”. Na koniec mówi Mastnejch:

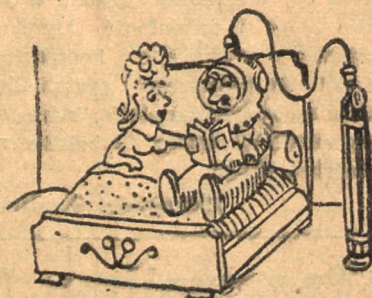
— Znać ten kawał o Marii Teresie i o jej szoferze? —
Nikt go nie znał.

— Jak możecie go znać — triumfuje — kiedy za czasów Marii Tereszy jeszcze nie było samochodów.

(Dikobraz)

Pan Havrda był po raz pierwszy w Pradze. Gdy wrócił do swej wsi opowiadał znajomym jak to wyglądała stolica: „To wszystko przeraziło mnie już na dworcu. Było tam tyle pociągów, że nie wiedziałem z którego mam wysiąść”.

(Dikobraz)



Gniewasz się?

— Czy spełniło się panu jakieś życzenie z dzieciństwa?

— Tak. Gdy byłem mały i matka targała mnie za włosy życzyłem sobie, abym ich nie miał w ogóle.

(Dikobraz)

— Aż po mojej śmierci dowiemy się jakim byłem człowiekiem — chlubił się Poldo Mrk.

— Tak. — Odpowiada Tonda Javornický — tylko, że wtedy już będziesz bezpieczny.

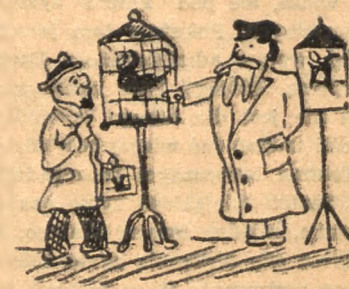
(Dikobraz)



— No i cóż powiedzielibyście, gdybym wam oznajmił, że nigdy nie uczyłem się grać na fortepianie.

Na działalność konferencji pokojowej świat patrzy niespokojnie. Niesłusznie. Zawsze przecież sobie powiedzą, że jeszcze muszą się spotkać.

(Dikobraz)



— Co to za zwierzę?

— A to jest specjalna rasa dla poczty. Skrzyżowanie gołębia pocztowego z papugą. Mówi odrazu telegramy...

Czeskie hasło „rozwinąć karmie nie proszą” wzbudziło zainteresowanie również między amerykańskimi urzędnymi. Na to konto zaprosiły one natychmiast dalszych 200 niemieckich studentów do Ameryki.

(Dikobraz)



— A to co?

— A bo widzi pani dzieci się go bały...

Demilitaryzacja Niemiec postępuje w przyspieszonym tempie. W Kiel ulica Admirała Grafa von Spee przemianowana została na ulicę Atomowego Badacza Grafa von Spee.

(Dikobraz)

— Panie Baloum, czy pan jest cieślą?

— Nie.

— To dziwne. Przecież ludzie wszędzie panu pokazują drzwi.

(Dikobraz)

Spotkałem znajomą blondynkę z wózkiem.

— „Macie śliczną dziewczynkę?” mówię.

Matka uśmiechnęła się szczęśliwie.

— „Oczy ma niebieskie po matce”.

Zaczerwieniła się matka.

— „Nosek także po matce”.

Znow się zaczerwieniła szczęśliwa matka.

— „A czarne włosy to już na pewno po ojcu”.

Po raz trzeci zaczerwieniła się matka i rzekła:

„Nie wiem, on miał kapelusz”.

(Dikobraz)



— Panie doktorze, wpienię to nie mogłam mu dać lekarstwa, a teraz nie mogę wyjąć tyżeczki.

Panna Pipawa, znana ze swej nieśmiałości dała takie ogłoszenie: „Dobrze wychowana panna szuka tą drogą dobrego zięcia dla swojej matki”.

(Dikobraz)



— Hej mistrzu! A nie zna się pan trochę na motorze?..

25)

Zwykle tutaj za zakretem padało okniejące światło latarni, a teraz przed nim były ciemności. Ale przecież to ten sam plac; po środku rozsiadając gwiazdę niebo ciemnieje okragie cielsko cyrku. Ale dlaczego tak ciemno i pusto? Ani latarni, ani straganów z lodowcami i rachat-lukum, ani chłopców, którzy zawsze się tu kręcą, krzyczą i gwiżdżą?

Artiomka ruszył powoli naprzód. Złakł się. Czuł nawet ucisk serca. Podszedł cichutko do bramy cyrkowej i zaczął się wpatrywać. Na ścianach wisiały po dawemu afisze, ale wszystko zlewało się w bezkształtne plamy i nie można było nic przeczytać. Artiomka pociągnął za skobel od bramy. Brama skrzypnęła, ale nie ustąpiła. Artiomka postąpił chwilę, pomyślał i poszedł wzdłuż ściany. Ale w którąkolwiek szparę zaglądał, wszędzie było ciemno, jakby cyrk cały zasypiano węglem. Wtedy Artiomka przypomniał sobie, że z pokoju dziadka wychodzi na zewnątrz okienko. Pobiegł naokoło, spojrzał w górę — prety na oknach przeświecały lekko.

— Dziadku! — krzyknął Artiomka uradowany i zastukał pięścią w ścianę.

— Kto tam? — dał się natychmiast słyszeć głos zza ściany.

Głos był daleki i przytłumiony, ale niewątpliwie należał do dziadka.

— Dziadku, to ja! — ucieszył się jeszcze bardziej Artiomka.

— Artiomka czy co? — rozległo się wewnątrz.

— No tak, Artiomka! Otwórz, dziadku, przedzi.

— Idź tylnym wejściem, — słyszysz, tylnym wejściem! Zaraz otworzę.

Dziadek wyszedł z latarnią, oświetlił twarz Artiomki i powiedział:

— Wróciłeś? A myślałem, że zostaniesz na wsi u ciotki.

— U jakiej ciotki? Coś ty, dziadku! Ja byłem w szpitalu.

— W szpitalu? — zdziwił się dziadek. — Jakże coś takiego!

Dziadek wymyślił, jakoby Artiomka wyjechał na wieś do ciotki, i tak długo wszystkich o tym zapewniał, aż sam w to uwierzył.

— Dziadku, dlaczego to wszystko jest pozamykane i latarnie zgaszone.

— A po co się mają świecić? Oprócz mnie nie ma tu nikogo. A mnie publiczność już widziała. Choćby jej nawet, na ten przykład, zapłacić, i tak by nie chciała mnie oglądać...

— Jak to, nie ma nikogo... — Artiomka spojrzał zaniepokojony na twarz dziadka.

— A gdzie się wszyscy podziali?

— Aktorzy? A kto ich tam wie! Pojechali widocznie gdzieś do innego cyrku.

— I... Artiomce zaparło oddech. — I Pepse pojechał?

— Pepse? Pepse, bracie, zwił stąd najprędzej. Ale ty, jak widzę, o niczym nie wiesz.

No, chodź, opowiem ci, pójdziemy do mego apartamentu.

Przez znajomy korytarz, teraz taki pusty, prz do pokoju dziadka i siedli na tapczanie.

C. d. n



Artiomka obudził się, zapalił lampę i na prędce oporządził się: umył się, uczesał, oczyścił. Potem odciął od gazety długą wstążkę, aby mieć czym zdjąć miarke z Lasia, i poszedł do cyrku.

Szedł i myślał, że oto za chwilę zobaczy Pepse'a. Pepse roześmieje się, porwie go na ręce jak malca i podrzuci do góry. A potem będzie kręcił kędzierzawą głową i wpadał w przerażenie słuchając, w jakich to opalach znalazł się Artiomka w Rostowie. A potem nadbiegnie Lasia i też się przerazi. A może Lasia już skończyła swój numer i poszła? Nie, niemożliwie, zawsze czeka na Skarbonkę, a Skarbonka występuje w ostatnim numerze. Ech, szkoda, zabrakło pieniędzy, kupiłby butkę, kielbasy i po midorów i całe towarzystwo przekąsiłoby w pokoju dziadka. I co to była za choroba, po której się ma taki apetyt?

Artiomka skręcił za węgiel i stanął zdumiony: „Co takiego? Zblądziłem czy co?”